

Dziennik Poznański
Przedpł. kwartalna
w miejscu 2 tal.
Pocztach krajowych
z tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie kopisy
Dzienn. Pozn. przysłane
nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i obwieszczenia
opłaca się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Pałacu Wilhelma Nr. 5.
do Redakcyi Ekspo-
dycyli winają (w
frankowane.

POZNAŃ, 22 stycznia.

San owola w postępowaniu nastlanych z głębi Moskwy do raj u zabranego czynowników, niezających ani stósun-
miejscowych, ani języka, a pragnących jedynie w czasie
rótkiego urzędowania jak największe dla siebie wyciągnąć
doszła do tego stopnia, że nawet Moskale osiadli na Wo-
niu, Podolu i Ukrainie, widzą się zmuszeni opuszczać te zie-
nie, nie mogąc znieść haniebnego ucisku i grabieży, zwłaszcza
k zwanych „pośredników mirowych.“ Kilka szczegółów,
charakteryzujących stan rzeczy w tej nieszczęsnej części ziemi
olskiej i ludzi, będących narzędziami systemu przez rząd
przeciw Polakom obranego, podaje ciekawa korespondencya
Zabranego kraju, poniżej zamieszczona.

Na sejmie lwowskim wywołał wniosek księdza ruskiego
Pietruszewicza, o którym obszernie już donosiliśmy, silną
pozycyą, a poseł Leszek Borkowski wniósł, aby uchwalono,
językiem sejm u jako całości jest język polski. Oba wnioski
rzekazano komisji.

O ile mowa tronowa pruska nieprzychylnego doznała
przyjęcia w Wiedniu, o tyle przeciwnie pr emowa p. Gra-
bowa przy objęciu laski marsz ąkowski w drugiej izbie, jak
lepsze w kołach urzędowych wiedeńskich sprawiła wrażenie.
Wiadomo, że ustęp mowy tronowej, dotyczący sprawy
lezwicko-holsztyńskiej, jako ułbżający godności cesarstwa,
przykrejsze w Wiedniu sprawił wrażenie, to też przeciwnie
mowie p. Grabowa Debatte głównie uwagę zwraca na
zalenie, iż tylko poszanowanie „prawa przysporzyć moż-
rusom moralnych zwycięstw. Austria nigdy, dodaje rzeczony
ziennik, zazdrosném okiem na Prusy spoglądać nie będzie,
ty te ubiegać się zacząć o zwycięstwa moralne; tylko, że na-
czas Austrii wypadnie nie dać się przecięgnąć i ze swęj
rony postarać się także o moralne zwycięstwa. „Austrii
tym razie o tyle łatwiej będzie działać, niż Prusom, ponie-
aż te będą zmuszone poprzednio opuścić błędną drogę, po-
órój idą, by wstąpić na grzęcinie właściwy, na której Au-
rya oddawna już weszła.“ Dalej uważa Debatte mowę p.
rabowa za uroczyście hold złożony prawu przez opozycyą
ruską, hold tém ważniejszy, iż opozycyą pociągnięta w obręb
lityki zdobyczej p. Bismarcka, zdawała się być osłabioną
walce o prawa konstytucyjne. „Wczoraj, kończy Debatte,
ba poselska tę politykę na zawsze odrzuciła, a czyn takowy
rawdopodobnie z jednej strony zaostry spór konstytucyjny,
cz z drugiej zaopatrzy opozycyą w nowe, silne i trwałe pod-
awy i filary.“
Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich donosi nam,

że w Węgrzech zaczyna stronnictwo radykalne, którego naczel-
nikami są Koloman Tisza i Paweł Nyary zagrażać umiarkowa-
nej partii Deaka, który właściwie sam jeden reprezentuje
i stanowi całe stronnictwo. Gdyby Deaka nie było, stronni-
ctwo rewolucyjne wzięłoby od razu górę, a wtedy los państwa
rakuskiego nie mało byłby zagrożony. Przecież jest nadzieja,
że przybycie cesarstwa do Pesztu najskuteczniejszą stawi za-
porę machinacyom radykałów. W każdym przypadku wiadomo-
ść ta potwierdza to, co nam już pisano z Wiednia, że roz-
prawy w sejmie peszteńskim nad adresem będą burzliwe
i przeciągną się długo.

Najnowszą odezwą weneckiego komitetu czynu, za-
siadającego w Medyolanie, odrzucającą ofiarowaną przez rząd
austriacki amnestyą wychodźcom weneckim, nawet w najgo-
rętszych przyjacielach jednoci włoskiej nie znalazła oddzięk.
Przeciwnie uważają krok ten — nawet w sferach urzędowych
w Florency za niepolityczny — a większa część objętych
amnestyą wychodźców postanowiła powrócić do kraju, tém
bardziej, że jak na dzisiaj mało jest nadziei, aby Włecy tak
prędko weszła w skład państwa włoskiego.

Najważniejszą nowiną z Hiszpanii jest telegram o przejściu
generała Prima do Portugalii na dniu 20 bm. Mimo to wzbur-
zenie trwa jeszcze w kraju tak, iż rząd widział się zmuszo-
nym ogłosić stan oblężenia w Walencyi i w Reus. — Senat przy-
zwolił prawie jednogłośnie na zapozwanie generała Prima przed
sąd wojenny. — W miejscach admirała Pareji objął dowództwo
nad flotą hiszpańską blokującą wybrzeża chilijskie admirał
Mendez Nunez.

Postawa Stanów Zjednoczonych naprzeciw Fran-
cyi w sprawie meksykańskiej staje się coraz groźniejszą. P.
Seward w depešy swęj do posła Unii w Paryżu wyraźnie
oświadcza, że Stany Zjednoczone nie uznają cesarza Maksy-
miliana, chociażby nawet wojska francuskie opuściły Meksyk,
z drugiej zaś strony wyraża obawę, że jeśli ewakuacya nie na-
stąpi, stosunki przyjazne pomiędzy Unią a rządem Napole-
ona III będą zagrożone. W obec takiego położenia rzeczy,
niepodobna prawie, aby cesarz otwierając dziś posiedzenia ciała
prawodawczego miał przemilczeć o tej kwestyi, tak żywo i wy-
łącznie niemal zajmującej całą Francyą. — La Presse donosi,
że baron Saillard udał się już do Meksyku, aby zawiadomić
cesarza Maksymiliana, o postanowioném wycofaniu wojsk fran-
cuskich z nowego cesarstwa.

W Londynie utrzymują się pogłoski o ustąpieniu z ga-
binetu podsekretarza spraw zagranicznych p. Layarda, je-
dnego z najzdolniejszych i najpopularniejszych mężów stanu,
dziś rządzących Anglią.

Zatrudniona reformą stósunków włościańskich,
powstaniem polskiem, a następnie niszczeniem i tępie-
niem Polaków Rosyą, straciła w naszych czasach tak
bardzo krótkopamiętnych, w których jedne wypadki

gonią drugie, a późniejsze zacierają szybko wspom-
nienia i wrazenia dawniejszych, — opinią mocarstwa
zaborczego, groźnego na zewnątrz, imponującego
Europie w najważniejszych ich zagadnieniach. „Za-
łatwienie“ kwestyi polskiej, wypłenicie ludności
Kaukazu, głuche i niedokładne wieści o postępach
rosyjskiego oręża w środkowej Azyi, — są to wszyst-
tko dla opinii europejskiej, dla publicystów i polity-
ków europejskich sprawy doniosłości wewnętrznej,
nie ulegające żadnemu prawu i obowiązkiw kontroli
zagranicznej, świadczące nawet według jakich Girar-
dinów lub Proudhonów o cywilizatorskim i głęboko
liberalnym kierunku państwa carów. Jeżeli nas je-
dnakże różne symptomy nie zawiodzą, przemysłowa
Rosyą, korzystając z uspienia czujności opinii euro-
pejskiej, o odzyskaniu swęj roli, — której ją wojna
krymska, powstanie polskie i reformy wewnętrzne
pozbawiły na chwilę. Ze zjazdy kisingeńskie i ber-
lińskie, ze bierna postawa Rosy w sprawie księstw
zaelbiańskich, ze grzeczności dyplomatyczne dla Włoch,
ze wreszcie uzbrojenia i przygotowania wojenne
w głębi kraju, o których raz poraz donoszą kore-
spondencye z wnętrza Rosy, kryją bez wszelkiej
wątpliwości nowe jej plany i zamachy, że ciekawe
swego czasu rewelacye Morning-Posta nie były
bynajmniej żartem starego Palmerstona czy jego or-
ganu, na to zgodzą się, oprócz interesowanych,
pono wszyscy. Jedyna tylko mogła pozostawać wą-
pliwość, kiedy ów nowy grom padnie i kogo so-
bie za ofiarę wybierze. Jeżeli wątpliwość ta co do
czasu nie u uniona dotąd, to niknie powoli, przy-
najmniej co do przedmiotu zapowiadającej się na
nowo akcyi rosyjskiej. Trzymając się dawnęj swęj
tradycyjnej polityki, obierze sobie, jak się zdaje, Ro-
syą, jako pole swego przyszłego wystąpienia. Wschód,
swą klasyczną widownią, na którą ją powołują wszyst-
tkie odwieczne jej dążenia i interesa, a z której od
niejakiego czasu usunął ją traktat paryski. Choć
jednakże nie pod słońcem nowego, to z drugiej strony
nie mniejsza prawda, że nie pod słońcem nie powta-
rza się w jeden i ten sam sposób. Jeżeli przed
trzynastu laty klucze grobu Zbawiciela, to na dzisiaj
czy też najbliższą przyszłość, będzie chęć zachowa-
nia „porządku“ i ojcowiska pieczołowitość około

Pisma pośmiertne Juliusza Słowackiego.

Tom pierwszy.
Lwów 1866. Staraniem A. Małeckiego

Minęło pół roku od czasu, kiedy profesor Małeki ogło-
prenumeratę na pisma pośmiertne Juliusza Słowackiego.
prenumeracie tej wzięło W. Księstwo Poznańskie tak zna-
ny udział, że liczba przedpłacicieli urosła do dwustukilku-
dziesiąciu i o ile nam wiadomo, jeszcze obecnie się powiększa.
niej daleko udział wzięła w tém przedsięwzięciu Galicya,
m więc sposobem Pisma pośmiertne Juliusza Słowac-
kiego staną się w znacznej części dziełem Wielkopolan, i bez
wątpienia na długie wieki będą pomnikiem zasługi dla wszyst-
kich, którzy rękę przyłożyli do ich ogłoszenia. Wieszcz na-
rodny, którego imię wymieniane będzie z chlubą obok Kazi-
mierzów i Zamojskich, którego ziemskie prochy godne spo-
zywać obok Kmity w katedrze Wawelu, doczekał się tego, że
pisma jego z ukrycia wydobyte zostały, i że w całej zupełno-
ści ukaze się wielki talent jego, gdyż dotychczas każdy sąd
o Słowackim był niedokładnym lub mylnym. Wprawdzie
Calladyna i Lilla Weneda zostaną już na zawsze odla-
nami mistrzowskich posągów, natomiast Beniowski
Król-Duch po ogłoszeniu dalszego ich ciągu przybiorą
przejrzalszą postać, choć podobno całości stanowić nie będą.
największą ozdobą tego pośmiertnego wydawnictwa, którego
pierwszy tom mamy przed sobą, ma być kilka dramatów,
których pewna część już w drugim tomie się niezawodnie
ukaze.

Kiedy udział w prenumeracie był znaczny, a rzecz sama
przyspasiała umysły publiczności do spotkania się z duchem
poety w najwyższych myśli sferach, nie dziw że uderzyła skro-
na postać i nieokazała szata, w której się pierwszy tom ukazał.
Nie myślimy występować przeciw pretensyom publiczności
słusznym czy nie słusznym w tym razie, bo dowiedziona
jest rzeczą, że wielka ilość czytelników zgodzi się z każdą

książką byleby w pięknej okładce i na welinowym papierze,
nie myślimy także szanownego wydawcę tłómaczyć, bo w tém
nas wyręczył autor Listu XXVI (Nr. 11 Dziennika Pozn.),
owszem szczerze podziękowanie składamy prof. Małeckiemu za
podjęte trudy; natomiast nie możemy oprzeć się pokusie przy-
toczenia słów samego Juliusza Słowackiego, które z poruszony-
nym przedmiotem zewnętrznych zalet wydania związek mają:

„Ja bardzo lubię sławę popularną,
Lękam się bardzo wymuskanęj sławy,
Dla tego każę na bibułę czarną
Bić nowe dzieło — góle bez oprawy;
I wyjdzie na świat książeczka pokorna
Jak gdyby z pod pras Bogumiła Korna ... (str. 155.)
Dla tego bardzo i gorąco żądam
Widzieć się kiedy w gazet artykule
Takim jak jestem — albo jak wyglądam“ ... (str. 158.)

Pocóż słów wiele? Niech to życzenie poety w tym „gazet
artykule“ umieszczone, będzie świadectwem, jak mało dbał
o imponowcyą, prócz imponowcyi ducha i prawdy, i choć sam
w Testamencie (str. 62) mówi o dumie swojej, to ona plynęła
z innych zasług, aniżeli z okazałych i nie „pokornych“
wydań! Z dumą, ale z dumą zadowolenia mówi też poeta
o swęj chwale w wspomnionym Testamencie, i jak Horacy
nieśmiertelność sobie rokował, tak i on wie, że imię jego
i owoce prac jego „w wieczność popłyną“, jak mówi inny po-
eta. Tylko ciasne głowy w słowach Testamentu upatrzyć
mogą niewczesną zarozumiałość poety: dla ludzi płaskiego
wziedzenia rzeczy nie ma wielkości! Poeta tak mówi:

„Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojęj lutni, ani dla imienia;
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.“ ...
„Lecz zaklinam, — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!“ ...
„Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic ... tylko czoło zdo-
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba — w anioły przerobi.“

Kto chce wielkość uczuć zrozumieć, które te słowa na-
tchnęły, niech pamięta, że Słowacki skutkiem usposobienia
swego żył najwięcej w odosobnieniu i „oklasków świata“ nie
szukał i mało komu się udzielał. Do matki raz pisał: „Szczę-
śliwy kto z oczu komina ojcowskiego nie straci, kto jak liść

uwiedły padnie u stóp drzewa, na którym wyrósł.“ — Lecz ani
imię, ani prace tego nie zagina, który dla ojczyzny stęrał
lata młode, i z tonącym okrętem razem utonął „ostatni“, i we-
dle słów wieszczki Psalmo w Słowackiego dzieła, złożyły się
na pomnik dla niego, na którymby stało Patria patriae, gdyby
język stanowił ojczyznę.

Gdybyśmy osądzić mieli, o ile wyżej lub niżej wznosi się
poetyczna wartość tego tomu pierwszego, o którym mówimy,
od czterech tomów już znanych poezyi Juliusza Słowackiego,
tobyśmy bez wahania znanym już dawnięj poezyom pierwszeń-
stwo przyznali. Pominąwszy liryki, z których największa część
ma wartość nieszlifowanych „diamentów“, a cały dział drugi
jest zbiorem ciekawych aberracyi myśli; — to Podróż na
Wschód jest wspaniałym ale niedokończonym i niewykończony-
nym odłamem, utwór Poeta i Natchnienie niezrozumia-
łym „fragmentem“, Rozmowa z Makryną Mieczysława-
ską, jakkolwiek przejmującej grozy i pełna poetycznego
ognia, nosi na sobie piętno gorączkowego pospiechu. Żaden
z nich niedosięga mistrzowskiego wykończenia Trzech poe-
matów, ani pogodnego obrazowania w Anhelim.

Lecz nie o to chodzić powinno, na jakim stopniu wysoko-
ści poetycznej wartość tego pierwszego tomu postawić, pra-
gnęlibyśmy owszem zdać sprawę z wrażeń, jakie treść jego na
nas uczyniła. Bo niewątpliwie każda rzecz, choćby najdro-
bniejsza pióra Słowackiego wartość dla nas mieć powinna, bo
w każdej rumieni się krew jego szlachetna i płomienieje ogień
poezyi i miłości!

Z pierwszęj części liryków pomijamy mnóstwo tęsnych
sonetów i ulotnych wierszy na temat zawiedzionych nadziei.
Któż kiedykolwiek w życiu nie patrzył z kalinowego mostu na
prąd wody unoszący kwiaty złotych marzeń i rajskich pra-
gnień? Niemal każdy poeta na takie żale pierwsze tchnienia
swego ducha poświęcał; mają one wartość o tyle, że po za ich
osłoną kryje się zwykle tajemnica, która ciekawość ludzką
podnieca.

Z tych elegijnych wierszy wspomniemy wszelako jeden
wyższęj wartości i treścią i pięknością swoją, tj. Hymn o za-
chodzie słońca na morzu, zaczynający się od rozdzie-
rających słów: „Smutno mi Boże“ (str. 36). Robi on smutne
wrażenie, bo przypomina ten „liść suchy“ (w liście do matki)
oderwany od drzewa i pędzony wiatrem w świat pusty. Hymn

ustrzeżenia Księstw Naddunajskich od klęsk i burz „rewolucyj“, dla Rosji pomostem do sięgnięcia po upragnione ujścia Dunaju i panowanie na Morzu Czarném. Tego przynajmniej każe się obawiać czy spodziewać artykuł zamieszczony w urzędowym Journal de Saint-Petersbourg, a powtórzony nie tylko przez Dziennik Warszawski, ale zakomunikowany nadto do powtórzenia wszystkim innym pismom politycznym warszawskim. Rząd rosyjski broniąc się tutaj od zarzutu, jakoby podzegał Rumunię przeciw państwu otomańskiemu, zaręczając niemniej, że pragnie uniknąć w Bulgarii „krwawego starcia spowodowanego jakimikolwiek bądź przyczynami“, mówi przeciw o księciu Kuzie i Rumunii, jak następuje: „Jasno, że Rosya nie może uważać jako jednoznaczne, z jednej strony połączone księstwa, z drugiej ich terazniejszy rząd. Co się tyczy pierwszych, okazywała ona zawsze dla nich jak najbardziej przyjacielską życzliwość. Stosunki tego rodzaju święcone zostały tradycją historyczną, która kosztowała zbyt drogo i dla tego nie może być zapomniana, zwłaszcza, że nie ma powodów do zrzeczenia się jej. Jakkolwiek terazniejszy rząd połączonych księstw oddaje się takim dążnościom, które nie widzimy potrzeby bliżej określać; jakkolwiek nieład, przywłaszczenie sobie ogólnego mienia i zwłaszcza dóbr kościelnych, tudzież rozstrój społeczny i odwoływanie się do najgorszych skłonności i szkodliwych namiętności, wchodzi do jego programu, lecz w Rosyi wiadomym jest dobrze, że massa narodu pozostała takąż samą, jaką była przedtem, zamiłowana w pokój, przywiązana do swoich zwyczajów i wiary narodowej, dążąca do spokojności i porządku i przechowująca w pamięci dobrodziejstwa doznane od Rosyi. Rosya w żadnym przypadku nie pozwoli, ażeby zwalono na nią odpowiedzialność za usiłowania rewolucyjne, kończące się zwykle dezorganizacją i zupełnym zniszczeniem kraju. Wprawdzie, rządowi hospodara dano nie mało rad, w zamiarze powstrzymania go na tej drodze, nie przedstawiającej żadnej nadziei, i Rosya nie zaniedbałaby mu okazać swe współczucie i życzliwość, byle pozostał on wiernym włożonym na niego obowiązkiem, zależącym na zapewnieniu szczęścia, spokojności i pomyślności powierzonego mu kraju... lecz jakkolwiek szczerze jest współczucie przyjacielskie, z jakim Rosya śledzi wypadkami, widownią których są Księstwa dunajskie, pomimo to mogą zajść takie przypadki, w obec których zmuszoną zostanie do określenia, co mianowicie ma przy swym boku i czy rząd niezależny, odpowiedzialny za swoje działania, gdyby takowe zdolne były naruszyć spokojność sąsiedniego

kraju czy też rząd podwładny Porcie, w którym to wypadku ta ostatnia obowiązana jest poręczyć kierunek nieszkodliwy dla sąsiadujących z nim państw. Kwestya religijna wywołana przez rząd połączonych księstw, jest również niezawisła. Stronictwo stojące obecnie na czele państwa, przyswoiło sobie widocznie formułę, zapożyczoną przez nie od zachodniej szkoły rewolucyjnej i głoszącą, że prawo powinno być prześląknięte ateizmem. Jakiegokolwiek bądź rodzaju przekonania mogą wpływać z tej formuły, przy stosowaniu jej do kraju, gdzie wiara była zawsze i pozostanie nadal symbolem bytu politycznego i społecznego, pomimo to niepodobna dopuścić w żadnym razie, ażeby mogła ona być kiedykolwiek zastosowaną do *bezprawnego przywłaszczenia cudzej własności*. W takim wypadku rozstrzygana jest jedynie kwestya sprawiedliwości i już sama ta okoliczność, że obchodzi ona w wysokim stopniu kościół prawosławny, którego dogmata są w Rosyi wyznawane, może wytlómaczyć nieobojętność Rosyi dla podobnych kwestyi. W każdym razie, sprawa ta była przedmiotem traktatów i rząd ruski (sic) ma zupełne prawo do żądania, ażeby sprawa ta nie została rozstrzygniętą w sposób samowolny i niesłuszny.“ Krótki sens moralny tej długiej i mętnej gadaniny, dowodzącej w oryginale nie szczególnego talentu stylistycznego i dyalektycznego ze strony publicystów petersburskich, a w przekładzie, nawiasowo powiedziawszy, nieszczególniej znajomości stylu i języka polskiego ze strony współpracowników Dziennika Warszawskiego, jest następujący: Moskwa pragnąc odzyskać wpływ utracony w sprawach Wschodu przez wojnę krymską i traktat paryski, dobywa się doń na nowo, przez furte księstw naddunajskich i zapowiada w urzędowym swym organie dość niedwuznacznie przedsię czy późniejszą pod tym względem akcją. Jako rzekomy zaś powód seryo wystąpienia ogłasza według dawniej i szarżanej praktyki, podobnie jak np. w Polsce roku 1792, konieczność powściągnięcia dążeń rewolucyjnych i obronę zagrożonych prerogatyw kościoła prawosławnego. Co przy tym uderzające, a wielce pocieszne zarazem, to że Moskwa właśnie w chwili ogłoszenia morderecznych ukazów o wywłaszczeniu Polaków w kraju zabranym i o skonfiskowaniu majątku kościelnego w Królestwie Polskim, wyrzuca nie tylko dwa razy w artykule powyższym Journalu de St. Petersburg z oburzeniem księciu Kuzie „przywłaszczenie sobie ogólnego mienia i zwłaszcza dóbr kościelnych“, ale nadto motywuje obu temi, potępiania godnymi czynami rumuńskiego rządu, konieczność i prawo swój przyszłej interwencji. Logika tym bardziej uderzająca, że się w tymże samym

artykule w inném jeszcze powtarza miejscu. Mówi bowiem w dalszym ciągu o Bulgarii, odzywa się cyałny organ rządu petersburskiego, jak następuje: „Co się tyczy Bulgarii, którą dziennikarstwo nasze ma na widoku, przy wszelkich swoich puszczeniach, interesa i życzenia Rosyi zależą na ażeby kraj ten, tak samo jak i cały Wschód w dobrej zgodzie i spokojności, nie tej spokojności, jaka jest wynikiem spustoszeń, stwa i ruiny, albowiem podobne zjawy prowadzi państwo do zguby i może być jedynie chwilowem uspokojeniem, po którym następuje zwykle straszne przesilenie, w spokojności opartej na przyjacielskich stosunkach i zgodzie interesów.“ Czyż wyrazy te, zapytałibyśmy, nakreśliła prosta bezmyślność i nieczłeczność oficera publicysty, czy też głęboka ironia jakiegoś lenroda pióra, który podobną wzmianką chciał piętnować umyślnie krwawe rządy Bergów, Mjajewów i Kaufmannów, a wywołać w kolumnach urzędowego organu moskiewskiego i to jeszcze w artykule tłumaczącym hipokryzję, podobnie i cele polityki Holsztyno-Gottorpów, mściwe w Litwy!!

Wiadomości urzędowe.

Z powodu uroczystości orderowej w rocznicę koronacji cesarza, mały pomiędzy innymi następujące osoby z W. Księstwa Poznania otrzymały order:

Hr. Königsmarck, landrat pozasłużbowy oraz dyrektor ziemstwa kredytowego w Poznańskim, z Oleśnicy w powiat chodzieskim, otrzymał order orła czerwonego drugiej klasy z ciemnym dekolorem;
Dr Richter, kanonik w Poznaniu, pętlący do orderu czerwonego trzeciej klasy;
Albinus, dyrektor sądu powiatowego ostrowskiego, orderu czerwonego czwartej klasy; tenże order otrzymali:
Dr Barth, dyrektor zakładu guwernantek w Poznaniu;
Bode, dyrektor sądu powiatowego w Inowrocławiu;
Brandt, radca sądu powiatowego w Lesznie;
Dr Milewski, radca rejencyjny i szkolny w Poznaniu.
Order zaś królewski koronny czwartej klasy:
Sperling, właściciel dóbr rycerskich z Grzybna w powiat śremskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Zabranego Kraju, 28 grudnia.

**** Podaję wam w krótkości kilka faktów autentycznych, które posłużyć mogą do wyświecenia obecnego stanu w zabranym prowincjach, a nawet po części w samej Rosyi.

Pewien generał odstawni rosyjski, którego ojcu za zasługi nadany był mierny majątek ziemski, widząc, jak przez poglądy tak mirowych pośredników, jak i różnych agentów polityki militarnowsko-rewolucyjnej żadnych nie tylko niema, i nadal mieć nie może dochodów, (bo zaczynają rozdawać im pomieszkania dworskie i obrachowywać pretensje lasowe, a mał w sposób dowolny) zdecydował się majątek za co sprzedać — gdy zaś kupca nie znalazł, a tymczasem pretensje najniebezpieczniejsze zostały ulegalizowane, podał najumiarszą prośbę do cesarza Wszech Rosyi tej treści: „ze ponie-

ten pisany był na pokładzie okrętu unoszącego poetę w podróż na Wschód:

Smutno mi Boże! Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienista
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdę ognistą,
Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze,
Smutno mi Boże!

Czytając zdaje ci się, że widzisz tę łzę, w której „tęcza blasków promienista“ światło swe i barwy odbija. — W inną zwrotkę tak mówi poeta:

„Dzisiaj na wielkim morzu oblakany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem
Spotkałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Zem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi Boże!“

Z różnych wierszy umieszczonych w pierwszym dziele liryków możnaby usnuć wątek wspomnień z różnych chwil życia Słowackiego; najwyższe robia wrażenie wspomnienia z podróży, zwłaszcza Do Teofila Januszewskiego i Odwiedziny piramid. W pierwszym z wymienionych wierszy żywo i con amore wznawia poeta wspomnienia wspólnego z Januszewskim pobytu w Neapolu i rozbudza w pamięci przepyszne widoki „z drżącego nad falami morskimi balkonu“ na dymiący Wezuwiusz, na golf lazurowy, na „rybackich sklepów złoty wianek“: z tego balkonu tyle niewypowiedzianych marzeń poety uleciało na wygładzonego morza błękity; nie przewidywał, że niedługo na tych falach morskich popłynie w daleką podróż. Podróż na Wschód ułożyła się bardzo szybko, prawie w oka mgnieniu, powiadają, że niezdecydowanego poetę zachęciło do niej miejsce otworzone na los szczęścia w piśmie s., gdzie znalazł słowa: „kościół Azyi pozdrawiają was“. Naprzód pojechali bracia Hołyńscy, Słowackiemu towarzyszył Zenon Brzozowski do Grecji, Egiptu, potem do Palestyny i Syrii. Z wspomniany wycieczek po Egipcie bardzo pięknie są wspomniane już Odwiedziny piramid. Szczególny urok jest w tym krótkim opisie, bez żadnych nadzwyczajnych uniesień skreślonym. Poeta znękanym wygnaniem i niedolą tęskniącego serca, nie znalazł na szczycie piramidy Cheopsa nie bardziej potężnego nad to, co wszędzie i zawsze jest wspaniałe. — życie i czas:

Był sklep błękitny, — w niebo spojrzalem i siadłem,
Patrzac na różnych w koło napisów kobierce.

Cicho — zegarek słyszę idący i serce....
Czas i życie —

Czas i życie: najdroższe w sprawach ziemskich skarby; nad nie tylko jeszcze Ojczyzna, godna obu pierwszych i warta poświęceń obu pierwszych! I ta jak duch wspomnienia była z poetą na piramidzie największej... ktoś na kamieniu z dawniejszych gości Polski położył napis:

Ktoś dwudziesty dziewięty przypomniał listopad,
Polskim językiem groby Egipcyanów znacząc,
Czytałem smutny...człowiek może pisał płacząc.

— Dział drugi liryków stanowią wiersze mające związek z nauką Towiańskiego, której Słowacki był także „pod pewnym względem“ zwolennikiem: należał on bowiem razem z Mickiewiczem, Ludwikiem Nabelakiem, Sewerynem Goszczyńskim, Antonim Góreckim i jeszcze jednym z znakomitych naszych poetów do pierwszych mistycznych czterdziestu czterech uczniów Towiańskiego. — Wiersze te smutne robia wrażenie! Gdy się czyta te niezrozumiałe słowa o „świętym mieście słonecznym“, o przyjsciu Pana „w ogniach i wichrach“, o „jednym w ojezynie rozmiłowanym, cierpiącym nędzarzu człowieku“, o globach nocnych, falach i słupach duchów, o płomieniejącej walce „ludzi bez ciała i krwi ziemskiej, o słowiańskim papieżu, któremu Pan tron otworzył“, o zwycięstwie ducha, którego się wrogowie zleką bez pomocy oręza ziemskiego — to zdaje nam się, (sit venia verbo!) jakbyśmy wjeżdżali do ciemnego tunelu, gdzie tu i owdzie zawieszona lampa błyska przerażającym światłem: żal przejmuje, że jeden z pierwszych poetów narodu tyle sił ducha roztrwonil na uniesienia niezrozumiałych fantazyi. Widzenia Niedokończonego poematu, Improwizacya Konrada więcej mają rzeczywistego istnienia, niż te mesyjaniczne marzenia Słowackiego: tu poezya wyoblekła się zupełnie z ciała, i przeniosła się w ducha — który podobien do ducha Ofelii, bo również z miłości zabłąkał się na smutne obłędę wśród cierpień niewymownych... Dziwnem się to może wyda, ale tak jest w istocie, że nauki Towiańskiego wielki, bardzo wielki wpływ wywarły na nowszą poezya polską; a cechą tego wpływu, hasłem tego kierunku jest bałwochwalstwo ducha. Tu w pierwszym tomie Pism pośmiertnych Słowackiego tego rodzaju poezya — azwane są właściwie nazwiskiem!...
Z większych rzeczy, które się mieszczą w tomie, o którym mowa, najpokaźniejsze miejsce zajmuje ułamek wielkiego poe-

mafu Podróż na wschód, pisany stancami i ujęciem swym, barwą i humorem przypominający Beniowskiego, który zdaje się być późniejszą pisany. Nadejść może niedługo, gdzie przestaną ten sposób pisania uważać jako nadawanie Byrona, Alfreda de Musset lub innych, bo choć Słowacki studiował Byrona, to temu wielkiego znaczenia przyswoić nie można; owszem i Beniowski i Podróż na Wschód są utworami tak oryginalnymi, że w każdym z nich dzień myśli i w słów potoku widać niewyczerpane źródło własnego natchnienia. W potoku tych bujnych „buntowniczych“ rymów przesuwają się wspaniałe obrazy podróży, ubarwione kapryśnymi wybrkami humoru. Kto się chce uśmieć sercem, niech przeczyta pieśń piątą czyli Nocleg w Vostoku, gdzie poeta z towarzyszem swoim z łózek jak „krosieni“ słabowitych splotem sączącym deszczem, kryją się w dwunaszach naprzeciw siebie i prowadzą rozmowę pełną konceptualnych rzesistych, jak krople deszczu, które na podłogę padają. Rozmowa z Makryną Mieczysławska jest obrazem pełnym grozy, jest jedną z najbardziej krwią zbroczonych karykatur martyrologii polskiej; pisać o tym ciężko — zapomnieć niepodobna!...
— Jeszcze dwie rzeczy zwracają na siebie uwagę w pierwszym tomie Pism pośmiertnych, t. j. kawał tłumaczenia Iliady Homera i Peregrynacya do ziemi s. — O ile tłumaczenie jest wierne lub trafne, nie chcę sądzić, ale to pewnie, że niepospolita siła z niego bije w górę i wyborne obrazowanie, tylko brak tego spokoju, jaki jest w Homerze — epopeja nie jest wydział Słowackiego; wszystkie jego opowiadania są liryzmem przepelnione. Jeżeli tłumaczenie Iliady jest próbą poezyi epicznej zastanawia zaletami swoimi, to Peregrynacya jest próbą poezyi epicznej i t. d. w podziwieniu wprawdzie mogą, tak bardzo jest w niej zachowany ton Peregrynacyi Radziwiłła Sierotki, Pamiętników Soplicy lub Obrazów litewskich! A wszelako Słowacki sam mówi o sobie: „Lepiej ja nie mogę pisać, tylko wierszem...“

Jeszcze raz dziękujemy prof. Małeckiemu za podjęcie wydania dzieł Słowackiego, i wieszujemy mu, iż wiąże swe imię z imieniem wielkiego poety: z niecierpliwością czekać będziemy dalszych tomów i obszerniej o Juliuszu Słowackim pracy.

małatek nadany jego ojcu za zasługi stał się dlań ciężarem skutecznym czynności samowolnych pp. pośredników mirowych, on go oddaje N Panuna powrót. — Odpowiedzi nie było; majątek został po ukazie zabrany na rzecz skarbu.

Jenerał opowiadając znajomym ten fakt dodał: „Kiedy nami — prawosławnymi — obchodzą się jak chcą, cóż to ma być z katolikami.“

„Mirowi pośrednicy“ (rodzaj sędziów pokoju) byli z pokutu wybierani z pośród obywateli krajowych, ale to trwało tylko. Od czasu jak przyszła do władzy partya socjalistyczna; nasłano na zabrane prowincye z głębi Rosyi indywidualni krajowi obcy, kraju nie znających, bez specjalnych nauk, i bez jakichkolwiek wiadomości. Są to albo dymisowani niższych stopni oficerowie złej konduity, albo pisarze katni, albo w ogóle ludzie nie mający żadnego zatrudnienia. Z tych porobiono mirowych pośredników, i nadano im niekiedy przywilej, bo prawo znoszenia się bezpośrednio z kancelaryą cesarską, z pominięciem nawet gubernatora. — Jak jednak ludzie oceniają nawet sfery rządowe, można pojąć wyobrażenie z następującego obrazku.

Kiedy gubernator Bezak objeżdżał gubernią wołyńską, znalazł sobie w Żytomierzu przedstawicieli deputacye różnych stanów i różnych dykasteryi; między innymi znaleźli się tam imienni pośrednicy osobno ustawieni. — By ich poznać noszą — oznakę zewnętrzną — na szyi zawieszony na złotym łańcuchu dość wielki medal. — Bezak zbliżył się do nich, mierzył od stóp do głów i widząc, że wszyscy mają cerę jednakową czerwono brązową; powiada: „Niepotrzebnie panowie poniesialście medale żeby was poznać, — dość spojrzeć na wasze czerwone nosy i miedziane czoła; by od razu wykrzyknąć: „Ot to mirowy pośrednik z pa d n i e g o (zachodniego) ju!“ — Powiedział to publicznie w obec wielkiej liczby różnych stanów. —

Śmiech ogarnął wszystkich, bo wtedy każdy zwróciwszy głowę na grupę „mirowych“ przekonał się, — że miał rację; jak; gdyż wszystkie twarze jakby karmazynem pokryte, teryum anti-hydropatycznego usposobienia.

Najbardziej przecież pocieszającym i wyswietlającym rzecz dzi jest wypadek następujący:

„Mirowi pośrednicy“ z Rosyi do Zachodnich prowincyi nadeszli, przyjeżdżając dla swych czynności procedurę niepojętą; tj. nie indagują obywatela ziemskiego, o którego skórę chcieli stawiają pytania chłopom i bez jakiegokolwiek weryfikacji tych jednostronnych podań, sporządzają na ich podstawie likwidacyjne operaty. — Taka komisya przybyła do jednego powiatu na Ukrainie w gubernii kijowskiej. — Zwołują chłopów i pytają ich, czy brali na użytek drzewo z lasów dworskich? — Chłopi, nauczeni przykładem sąsiedzkich gromad powiadaniem po jarmarkach, utwierdzeni w przekonaniu, że jakiegokolwiek sformowali pretensye, te im przyznane będą, spoglądają jeden na drugiego; i nareszcie najsmielniejszy odpowiada: Braliśmy drzewo. — A wiele? — Odpowiedź: Ile było potrzeba. — Ile chłopskich siedzib we wsi? — A tyle; odpowiadają. — Dalej nie mogąc przez zapytania bez pośrednio do pieniędzy wartości drzewa; powiadają: A czy drzewo przez jednego gospodarza pobierane, więcej warte było 10 rubli? — Nic prostszego, jak że będąc na tej pochyłej drodze, odpowiadają chłopci twierdząc; to jest, że drzewo rocznie brane najmniej warte było 10 rubli. — Na tym indagacya się skończyła, bez naocznego widzenia, lub zawiązania obywatela do protokołu. —

Sporządzają tedy jednostronnie rachunek taki: Podług przyjętej, należałoby się obywatelowi za zniszoną pańszczyznę etc. 15,000 rsr. a natomiast należy się od niego za relikwiarz służebnictwa lasowego a 10 rbs. od chaty co przez ilość pomnożonej, a roczną taką a taką sumę, czyli po zredukowaniu kapitał 5 proc. 18,000 rbsr. — a zatem winien pan X. oddać do kasy rządowej jeszcze 3000 rsr.

Obywatel naturalnie o tej całej robocie nic nie wie, bo go nie wzywano do komisji; aż po jakimś czasie otrzymuje intymne urządzenie, które go poucza, że ma zapłacić z powyższego tytułu do kasy 3000 rubli.

Zakłada natychmiast rekurs i opiera się na jednym argumente, to jest, że w jego majątku nie było ani drzewa, i że nigdy niczem nie pali jak tylko słomą.

Zjechała komisya, a nawet gubernator cywilny sam, przekonali się, że tak jest.

Niewiadomo, czy i w jaki sposób fabrykat likwidacyjny przeznaczony zostanie. —

Lwów, 18 stycznia.

Na odbytym wczoraj posiedzeniu rady miejskiej uchwalony już przez tę radę statut gminy dla miasta Lwowa dać natychmiast wydrukować i za pośrednictwem lwowskiego Smolki przedłożyć sejmowi. Na wczorajszym także posiedzeniu wybrano komisya złożoną z 21 osób, między którymi ma być 7 Żydów, która ma się zająć przedłożeniem nowych wyborów do rady miejskiej.

W liście wczoraj wam przesyłanym przypuszczałem, że zażalenie wyborowi Sawczyńskiego do wydziału krajowego stanąć pewne trudności na przeszkodzie. — Ol waz moje wiadomości. — Jak się teraz dowiaduję, nie padnie na wspomnianego współpracownika C z a s u wybór, a w miejsce Smarzewskiego, który z wydziału wystąpił, zostanie zapewne obranym Boczkowski. — Urząd takiego członka wydziału jest nie mniej ważnym, a wybór tym trudniejszym do zrobienia, ile ważniejszą, jaką taki dygnitarz krajowy pobiera, nie zostaje w tym stosunku do ważnych obowiązków jakie na nim ciąży. — Wysokich zdolności jakich piastowanie tego urzędu wymaga, do mozolnej wreszcie pracy, jaka z tym urzędem jest związana. Członek wydziału pobiera wszystkiego rocznie 1000 r. płacy. O ile wiem, ma być w sejmie postawionym względem podwyższenia płac członków wydziałowych zwracać się należy, że będzie przyjętym.

Lwów, 19 stycznia.

(x) Dwudzieste trzecie posiedzenie sejmowe otwartem zostało jak zwyczajnie o godzinie 11 1/2; postawiono następujące nowe wnioski:

1) Poseł Majer żąda dla wsparcia komisji fizyograficznej przy Krakowskim Towarzystwie Naukowym rocznego zasiłku z funduszu krajowych przez lat 10, którego wysokość oznaczy komisya budżetowa.

2) Poseł Leszek Borkowski z powodu wniosku księdza Pietruszewicza żąda uchwały sejmowej do 17 § regulaminu, następującej treści: „Językiem sejmu jako całości, jest język polski.“

3) Ludwik Skrzyński żąda zmiany ustawy wyborczej na korzyść reprezentacji miast.

Wszystkie te wnioski, dostatecznie poparte, zostaną wydrukowane i umieszczone na porządku dziennym.

Komisarz rządowy zawiadamia, iż termin reklamacyjny katastralny został przedłużonym z 8 tygodni na 3 miesiące.

Z powodu wyboru jednego członka do komisji edukacyjnej wywiązała się następująca debata. Obecnych było 128, głosujących 83, więc uważano jako większość absolutną 65. Poseł Janowski otrzymał 64 głosy, a ponieważ jak wiadomo Rusini obecnie zgola nie głosują, więc pytał marszałek, czy w czasie głosowania byli wszyscy posłowie obecni, czyli też może, jak się to zdarza, wyszło kilku z izby, bo w takim wypadku Janowski miałby większość absolutną. Kilku Rusinów przyznało się że nie byli obecni, a Zyblikiewicz zrobił wniosek, aby powszechnym obyczajem parlamentarnym uważać za obecnych jedynie głosujących. Wniosek ten upadł, a izba przyjęła pośredni wniosek marszałka, aby wszyscy obecni oddawali kartki, zapisane czy czyste, gdyż liczba kartek stanowił będzie ilość głosujących.

Przy wyborze członka wydziału na miejsce pana Smarzewskiego z klasy właścicieli posiadłości większych, obrano p. Juwenala Boczkowskiego 28 głosami na 40.

Z porządku dziennego przypadło sprawozdanie komisji funduszowej w sprawie funduszu indemnizacyjnego.

Referent komisji p. Starowiejski odczytał obszernie sprawozdanie, którego sensem moralnym jest, że rokowania z rządem do niczego nie doprowadziły, i że wydział a za nim komisya ujrzeni się zmuszeni odstąpić od pierwotnego żądania oddania funduszu tych pod zarząd krajowy, i postawić wniosek następujący:

1) Wydział krajowy wstrzyma się z odebraniem funduszu indemnizacyjnych do chwili ostatecznego załatwienia sprawy o stałą i nie zwrotną dotacyą galicyjskich funduszu indemnizacyjnych ze środków skarbu państwa.

2) Wysoki sejm raczy objawić życzenie, aby c. k. rząd przygotował do najbliższej sesji sejmowej odpowiedni wniosek, celem ostatecznego załatwienia tego przedmiotu.

3) Wysoki sejm raczy objawić życzenie, aby tak we Lwowie jak w Krakowie dla obrony funduszu indemnizacyjnych zasiadał zastępca tegoż funduszu przez wydział krajowy mianowany, w tym charakterze i z tym zakresem działania, jaki dotąd przy tych komisjach przysłużył zastępcy skarbu państwa.

Przy debacie ogólnej pierwszy głos zabiera poseł Zbyszewski, oświadczając się przeciw wnioskowi komisji, i żądając uchwały spiesznego odebrania zarządu tym najgłośniejszym niemal funduszem krajowym. Ławrowski broni wydziału i tłumaczy powody, które skłoniły wydział do odstąpienia od pierwotnego zdania. Powodem tym stała się uchwała Reichsratu z r. 1862 którą tenże zakwestyonował dotacyą funduszu w ilości 2,500,000 guldenów wypłacaną dotąd rocznie i polecił nawet rządowi upomnieć się o odebranie sum już wypłaconych.

Zyblikiewicz uważa ten powód za niedostateczny, mianowicie dla tego, że ta uchwała nie była ustawą, i że później, bo w r. 1865 tenże sam Reichsrat odstąpił od niej, uchwalając bez zastrzeżeń w budżecie zwykłą subwencyą dla tegoż funduszu. Pyta więc czy wydział po tej ostatniej uchwale zniósł się z nowym ministerjum, czy go zapytał jak myśli w tej sprawie, i czy nie ma ważniejszych powodów do zmiany swego zdania.

Komisarz rządowy wyswietla zapytywanie się rządowe. Rząd chce oddać fundusze pod zarząd krajowy i w dowód swoich szczerych chęci gotów pozwolić natychmiast na art. 3. Co się jednakowoż tyczy subwencyi, rząd inaczej ją pojmuje jak wydział, tj. rząd twierdzi, że ta subwencya nie może być ani stałą ani niezwrótną. Jeżeli sejm chce sprawę tę zakończyć, to nie powinien uchwałać artykułu 2, bo artykuł ten przewlekłoby w nieskończoność rokowania. Najlepszym środkiem zdaje się mówcy uchwalenie propozycyi wydziału z r. 1863, żądającej jaknajspieszniejszego oddania funduszu.

Ławrowski odpowiada Zyblikiewiczowi, że wydział nie miał czasu rokować z nowym ministerjum, że o późniejszych uchwałach Reichsratu wydział nie wie, bo mu ich ministerjum nie komunikowało, że wreszcie bronić tego funduszu należało w Reichsracie, czego p. Zyblikiewicz nie czynił, a nie krytykować wydział. Krzeczunowicz przemawia również w obronie wydziału.

Zyblikiewicz odpowiada Ławrowskiemu. Zarzuca mi p. Ł. że nie broniłem funduszu tego w Reichsracie, ale zarazem przyznaje, że o uchwałach tego Reichsratu nic więcej nie wiadomo, co mu ministerjum zakomunikowało. Na członka wydziału jest to bardzo mało, i nie godzi się, aby człowiek taki tak mało troszczył się o uchwały, dotyczące kraju jego. My Polacy broniliśmy w Wiedniu i funduszu tego i spraw krajowych, czego najlepszym dowodem jest to, że słowa Smolki przeszły w uchwały i manifesta rządowe. Jeżeli czego żałować należy, to chyba stanowiska jakie zajęli w Reichsracie przyjaciele p. Ławrowskiego, Rusini, którzy o obronie interesów krajowych wcale nie myśleli. Wydział dopiero teraz jak najsurowiej krytykuje, bo istotnie nie godziło się, aby w tak ważnej sprawie zgola się nie zniósł z dzisiejszym ministerjum.

Krzeczunowicz przemawia powtórnie w obronie wydziału,

pozem Wężyk zapytuje komisarza, czy rząd uważa subwencyę za stałą lub nie.

Komisarz nie umie odpowiedzieć bez zniesienia się z ministerjum, po czem sprawozdawca jeszcze raz poleca wniosek komisji.

Marszałek zamyka posiedzenie o 3, zapowiadając następną na jutro. Na porządku dziennym: specjalna dyskusya nad powyższym wnioskiem, i reszta przedmiotów na dziś zapowiedzianych.

Drezno, 19 stycznia.

† Dresdner Nachrichten z dnia 18 stycznia w nrze 18 ogłaszają następujący artykuł. Jest to dokument do poznania stanu bezprawia panującego w Rosyi, a cóż już mówić o nieszczęśliwym Królestwie Polskim i dawnych jego prowincjach!!

„W redakcyi naszej stawił się wczoraj rano pan optyk Wolff i prosił nas o pomoc w następującej okoliczności, w której wyczerpawszy wszelkie środki i drogi aby cel osiągnąć w tém tylko pokładając nadzieję, że rozpowszechnienie wiadomości może w dotykającym go nieszczęściu obudzić kogoś, będącego w stanie w ciężkiej doli dopomóc. Historia to straszna, przerażająca, nie możemy więc jej pominąć milczeniem, zwłaszcza gdy o ratunek wezwani jesteśmy. Rzecz się miała w sposób następujący:

Przed laty około dwunastu, jechaliśmy (powiada p. Wolff), opatrzeni w paszporta prawne, dwoma powozami sześciu koniami zaprzężonemi, mając z sobą jedenaście pak kosztowności i instrumentów optycznych, wartości około 20,000 rsr., na komorze ocłonych, przez gubernią tambowską do Rosyi. W niewielkiej odległości od miasta Tambowa, nagle zostaliśmy przytrzymani pod fałszywym pozorem jakiegoś szpiegostwa, porwano nam córkę lat mającą czternaście, o której losie dotąd najmniejszej nie mamy wiadomości, oprócz tego osiem dni siedzieliśmy w więzieniu w Tambowie, a lat dwa byliśmy w mieście internowani. Wszystko to stało się z rozkazu gubernatora, Francuza emigranta, niejakiego Dansas, który odjęte nam kosztowności podzielił z prokurem; ostatni przyjął pod pozorem starania się, abyśmy nie byli wywiezieni na Sybir, ale odstawił do Prus do rodzinnego kraju mogli powrócić; od żony podpisanego wziął jeszcze i ostatni pierścionek (brylant trzykaratowy) i złoty zegarek ankiez z podobnymże łańcuszkiem złotym. Gdyśmy się przez jenerała korpusu Liprandi, który się za nas był ujął, dowiedzieli o pobycie w Tambowie księżąt Leuchtenbergskich, pospieszyła żona podpisanego do nich, znalazła ich w ogrodzie gubernatora i przemówiła do nich temi słowy: „Zlitujcie się nad nieszczęśliwą, obcą kobietą, którą odarto z własności.“ Natychmiast przytomny gubernator Dansas przerwał jej mowę: „Ta kobieta wariatka“ i wyprowadził ją gwałtem z ogrodu. Chociaż zarządzone z polecenia gubernatora śledztwo wykazało zupełną naszą niewinność, ledwieśmy mogli ująć zesłania na Sybir za wstawieniem się jenerała korpusu Liprandi, radcy honorowego Hübnera, Niemca, którego gubernator mszcząc się potem miejscem pozbawił, P. dra Brand i obywatela Thomas, którzy obaj dawniej mieszkali w Tambowie, a dziś mieszkają w Dreźnie. Jak pospolici złoczyńcy byliśmy odstawieni do granicy z zakazem powrotu kiedykolwiek do Rosyi. Z całego naszego mienia, gdy konie nasze urzędnicy głodem pomorzyli, a żonie mojej pieniądze w papierach znaczne, z za sukni wyrwano, zostało tylko parę rozbitych pak, tak małej wartości, że za ledwie koszt dla opłaconego wynosili. Dziś jesteśmy już starzy, zażożeliśmy i przywiezieni jesteśmy do rozpaczy. Nasze zaskarżenie do senatu, wywołało wprawdzie śledztwo przeciwko gubernatorowi, ale udało mu się sobie członków senatu pozyskać i otrzymaliśmy odpowiedź, że zaskarżenie nasze było niesłuszne.

Na dowód faktów przytoczonych powołujemy się do świadectw: 1. złożonych w tutejszem ministerjum spraw zagranicznych tyczących się sprawy, mianowicie do atestu radcy prawnego Starke w Petersburgu. 2. do ministra prezydenta von Manteuffel 3. do radcy tajnego gabinetowego Illaire i wyżej tu wymienionych osób. Cóż mamy teraz uczynić? nasze pisma do cesarza rosyjskiego w Rosyi są wszystkie przytrzymywane, senat skargę odepchnął, prośby do cesarza zostały bez odpowiedzi, kroki poczynione do rządu naszego i gabinetu ministerjum spraw zagranicznych nie przyniosły skutku, a gdyśmy się upominali odpowiedziano nam, że za nas Prusy wojny prowadzić nie będą. Więc ludzi dobrej woli wzywamy o radę, jaką drogą pójść mamy, co nam pozostaje, aby się krzywdy swej upomnieć.

Berlin. Grudzień 1865.

Wolff optyk z żoną. Linienstrasse 66.“

Berlin, 20 stycznia.

¶ Szesnaście razy przystępowała izba II od czasu konstytucyi do narad i uchwał nad budżetem, a dopiero w zeszej kadencji uznana za potrzebne pomyśleć o potrzebie t. z. skontyngensowania podatków. Aż do zeszorocznej kadencji postępowano z naradami nad budżetem w ten sposób, że gdy już z grubszego przetrutynowane zostały dochody państwa, zaczęto radzić nad wydatkami, przyczem wydatki zwykłe stanowczo uchwalono, a d z w y c z a j n e zaś tylko tymczasowo. W zeszej sesji dopiero uznawać zaczęto, że wydatki każdoroczne motywować powinny wysokość podatków. Dopóki pozycye budżetu wykazywały deficyt, chodziło tylko o to, jak wielką pożyczkę zawrzeć trzeba, aby ten deficyt pokryć. Odkąd przecież budżet wykazywać zaczął przewyżkę i rozpoczął się spór między rządem a izbą jak jej użyć, czy na wojsko, czy na reformę podatkową, zaczęli co bieglejsi w izbie II finansisci dopatrywać nie lada braku w całej maszyneryi, który polega w tém, że nie dostawało w systemie podatkowym żadnego takiego podatku, któregooby ilość większa lub mniejsza — wedle potrzeby — postawiona być mogła w budżecie. Gdyby izba II rychlej była zwróciła na to uwagę, że aby prawo jej zezwolenia na wydatki istotnym być mogło, istnieć powinien w budżecie taki podatek, którego wysokość nie stała, zależy

za każdą razą od ilości dozwolonych wydatków, bodaj byli-
byśmy otrzymali podatek dochodowy, gruntowy i budynkowy
bez każdorocznego oznaczenia ich wysokości. Odtąd tedy
umyśliła izba II obradować nad budżetem w inny sposób, to
jest w ten, że corocznie podatki motywowane być muszą wy-
datkami, co głównie ma posłużyć do zniesienia niezgodności
dotychczasowej między § 109 konstytucji a § 99, z których
pierwszy opiewa o istnące podatki i cła pobierane będą da-
lej, a drugi: że wszelkie dochody i wydatki państwa corocznie
naprzód oznaczone i w budżecie umieszczone będą, który co
rok przez prawo ustanowiony zostanie. Zastanowiliśmy się ile
się dało w liście nad tym przedmiotem, albowiem pod każdym
względem jak największej jest wagi dla każdego, kto chce nieco
jaśniej wejrzeć w przebieg sporu od 4 lat między izbą II a rzą-
dem trwającego. Zarazem zaś i z tego względu rzecz ta zasłu-
guje na uwagę, że stwierdza raz jeden więcej tę prawdę, że
i najinteligentniejsze zgromadzenia potrzebują praktyki.

Przechodzę teraz do niepolitycznych wiadomości, które są
zajac mogą. Otóż opera dotąd nieco pauzowała, bo obie ar-
tystki tak panna Artot jak i panna Lucca chore były na grypcę. Dziś
panna Lucca występuje po raz pierwszy w Afrykance Majerbeera.
Panny Patti koncert nie szczególnie się udał, o panu Roger
z przekąsem wspomina krytyka. W sali śpiewów występować
ma dziś artysta na skrzypcach p. Wasilewski, ten sam, o którym
tak pochlebnie z Pragi donoszono. W końcu umieszczam dla
wiadomości starożytników, że pojawił się właśnie u Stargardta
na Jaegerstr. No. 53 katalog zawierający spis wielu rękopi-
smów dotyczących słowiańskich krajów, z których mają być
niektóre wielką rzadkością.

Berlin, 21 stycznia.

4 Komisyja budżetowa pod przewodnictwem p. Beckum-
Dolfsa już 20 odbyła swe pierwsze posiedzenie, które trwało
5 godzin. Jak się zdecyduje ostatecznie traktować budżet,
dotąd jeszcze nie uchwalila. Zważywszy, że wniosek p. Tweste-
na, który jak wam donosiłem — żądał natychmiast przed-
wstępnej debaty nad budżetem w izbie, miał wprawdzie prze-
ciw sobie większość izby, ale miał ją li z względów prakty-
cznych a nie zasadniczych; nie można dziś przesądzać, ażali cel
wniosku p. Twestena nie zostanie osiągnięty z poręki komisji.

Tak projekt budżetu jak i traktat handlowy między zwią-
zkiem celnym a Włochami doszedł wczoraj wieczór rąk depu-
towanych. Niewątpliwie, że traktat z Włochami ma o tyle pod
względem politycznym zasadnicze znaczenie, że złamał trudno-
ści, jakie mu zrazu stawiała zasada rządu, niechętnego jak-
kolwiek uznaniu królestwa włoskiego. Potrzeba osiągnię-
cia równouprawnienia handlu związkowo-celnego z handlem
innych narodów we Włoszech dawała się wszelako tym bar-
dziej uczuwać, im bardziej handel i przemysł innych narodów
zapełniał targi włoskie. Bawaria, Saksonia i Badenia zaczęły
przychylać się w roku zeszłym do propozycji pruskiej. Tra-
ktat nosi datę 31 grudnia r. z. Głównym jego zadaniem i naj-
bliższym ma być — według memoriału rządowego — oswo-
bienie handlu związkowego niemieckiego z dotychczasowego
niepomysłnego położenia i zapewnienie mu równouprawnienia
z innymi najlepiej traktowanymi narodami we Włoszech. Dla
tego też nie naruszono w nim kwestji pojedynczych pozycji
taryfy. — Jak słyhać, ostatnia właśnie okoliczność ma dać
pochop do krytyki pewnych sfer handlowych, która znajdzie
niezawodnie wyraz swój w izbie.

Pisałem wam, że spodziewano się bezpośrednio od-
powiedzi ministerjalnej na mowę p. Grabowa, że wszelako
omyłono się w tym oczekiwaniu. Dziś słyhać, że przedź czy
później nie myśli ministerjum pokryć odezwania się p. Gra-
bowa milczeniem, że w dotyczących kołach politycznych dy-
skutowaną była kwestya ta i że dla tego głównie zdecydowano
się chwilowo nie odpowiedzieć, żeby nie nadać zbyt wielkiej
wagi słowom marszałka izby, na której głos przedsięwzięto
sobie ilemożności jak najmniej zważać.

Angielskie gazety rozpisują się na wyścigi o położeniu
Prus, tak samo francuzkie. Z pierwszych powiada między in-
nymi Times, że Prusy kosztują z kielicha szczęśliwości ziem-
skiej, absorbując swego małego sąsiada i nie wiele sobie robią
z Europy, która przypatruje się z oburzeniem, ale dla różno-
rodnych powodów wmieszać się nie chce. Prusy — kończy
Times — może tylko swym największym przeciwnikom do-
pomagają i dają przykład, jakiego właśnie najbardziej strzedz
się powinny. — Czem Polska była w zeszłym stuleciu, tem dziś
są mniejsze państwa; gdy znikną z karty Europy, wszyscy
przyjaciele prawa narodów słusznie boleć nad tem będą, a co
więcej; pogrzebią one w swym upadku owo prawo europejskie
wśród państw, które od początku nowożytnej historii stano-
wiło ucieczkę słabszych przed mocniejszymi. — Z francuzkich
gazet najmocniej występuje l'Avenir national. L'Union
maś powiada: że rozsądek każe zawsze strzedz się użycia zby-
tnej siły i że to nie dobrze, kiedy lud się wezwycza nie
widzieć w urzędach swego państwa nic więcej, jak tylko czezą
formę. — Krentz Zeitung zwie końcowe słowa artykułu
Times'a ogólnikiem mglistym wszelkiego pozbawionym zna-
czenia.

Wniosek pp. Virchow'a względem Lawenburga i Beckera,
względem kontraktu z towarzystwem kolei kolońsko-minden-
skiej dużo podobno psuje krwi. Krentz Zeit. stara się p.
Virchowa działać politycznie obrócić w śmieszność, miesz-
ając je z dziełkami jego o trychinach, wogóle zaś napomyka
w swym niedzielnym artykule, że może krok ten pp. Virchowa
i Beckera stać się początkiem końca... kadencji.

Wiedeń, 18 stycznia.

7 Lubo znany reskrypt generała Gablenza zdaje się mie-
szkańcom Holsztynu odbierać wszelką nadzieję, że Stany Hol-
sztyńskie zostaną kiedykolwiek rozwiązane, mogą was zapewnić,
że tutaj usposobienia dla Holsztynu są jak najlepsze. Reskrypt
ten każe ogłosić w tym przypuszczeniu, że ministerjum pru-
skie w swoim postępowaniu w sprawie szlezwicko-holsztyn-
skiej zachowa wszelkie położeniem rzeczy nakazane względem
także interesu Niemiec, jak szczególnie na Austrię. Za ustę-

stwa w tych obudwóch kierunkach Austria była gotowa do od-
powiednich ustępstw dla interesów pruskich, w takim miano-
wicie zakresie, jaki wskazuje możliwość. Lecz mowa tronowa
pruska a bok niej jeszcze i inne okoliczności drobniejsze, na
które wskazuje tutejsze ministerjum, spraw zagranicznych jest
bardzo czułym, wskazują, że p. Bismarck nie tylko chce iść
na przebój, lecz nadto jeszcze z dosyć cynicznym lekce-
ważeniem Austrii.

Tutaj patrzą na to postępowanie p. Bismarcka nie z gniewem,
tylko z uśmiechem, bo wiedzą na pewno, że Prusy na
przebój pójść nie potrafią a ten czas, w którym odgrazania się
Prus tutaj brano na seryo, już minął. Austria zresztą nie
chce administrować Holsztynu jako ziemię zdobytą, której za-
trzymać nie myśli — i nie chce także wyczekać spokojnie
takiej chwili, w którejby jakimiś nowymi a dzisiaj nieprzewid-
zianymi okolicznościami mogła być zniewolona do zezwolenia
Prusom na zrobienie jakiegoś nowego kroku w wyłącznym ich
interesie. Z tych względów rozumieją w tutejszym ministe-
ryum spraw zagranicznych, iż należy pomimo a choćby nawet
wbrew woli Prus zwołać Stany Holsztyńskie, do czego Austria
ma wszelkie prawo a nawet, tak w swoim, jak w interesie nie-
mieckim jest obowiązana.

Wenecki komitet czynu (Comitato d'azione Veneto),
który jak wiadomo ma swoją siedzibę w Medyolanie i od
dłuższego już czasu był zupełnie bezczynnym, dał znowu znak
życia. Wydał on z końcem przeszłego tygodnia proklamacyę
do mieszkańców Wenecyi, w której ich wzywa, ażeby nie przy-
mowali żadnych ustępstw od austriackiego rządu i trwali da-
lej w bierniej opozycji. Krok ten nawet najgorętsi przyjaciele
Włoch muszą nazwać przynajmniej lekkomyślnym, bo jak po-
wszechnie wiadomo, jeśli nigdy nie było wielkich, to dziś nie
masz żadnych widoków po temu, ażeby Wenecya mogła być
oderwana od Austrii. Łatwo jest Medyolańczykom, którzy
już są całkiem swobodni, wołać do swych braci w Wenecyi:
Cierpieć dalej całą niewolę i nie przyjmując żadnych konce-
sji; lecz Wenecyanom się zdaje, że rozumnie jest cierpieć
tylko połowę a może nawet daleko mniej, zwłaszcza, że przy-
jęcie tej ulgi do niczego ich nie obowiązuje na przyszłość. To
tę rzeczą jest pewną, że proklamacya ta nie wywarła żadnego
wrażenia a nawet nie została ogłoszoną wedle zamiaru komi-
tetu, bo tego człowieka, który ją dnia 15 b. m. zaczął rozle-
piać po rogach ulic, schwytano na gorącym uczynku i ode-
brano mu 18 egzemplarzy, które już rząd tutejszy ma w ręku.
I to również pewna, że amnestyonowani emigranci Włoscy,
lubo im pozostawiono do wyboru, albo pozostać za granicami
Austrii, albo w Weneckim zamieszkać i złożyć zobowiązanie
się do wierności rządowi, wybierają po największej części to
ostatnie i powracają do domów.

Z listu zaś, który dziś właśnie otrzymałem z Florencyi,
dowiaduję się, że rząd tamtejszy wcale niechętnie patrzy na
to nowe budzenie się pochuci za Wenecyę a to nie tylko dla
tego, że tego rodzaju czynności stronnictwa czynu niepokoją
obradujący w tej chwili parlament, ale w ogólności dla tego, iż
sam jest przekonany, że na teraz nie pozostaje mu nic in-
nego, jak ile możności uspić wszystkie polityczne namiętności
sięgające po za granicę Włoskiego Królestwa, ażeby tem
łatwiej mógł się oporać z namiętnościami srożąciami się we-
wnątrz.

Dzisiejsza Nfr. Presse przyniosła nową a raczej dokła-
dniejszą tylko wersyą o owej scenie, jaką baron Meyendorff
wyprawił na posłuchaniu u Ojca św. Według tej wersyi,
kiedy poseł rosyjski tak dalece się uniósł, iż powiedział, że
katolicyzm w Polsce to rewolucya, Ojciec św. rzekł z zwykłą
sobie majestatyczną powagą, której wzniosłemu urokowi
żadna świecka potęga jeszcze dotychczas oprzeć się nie zdo-
łała: „Non posso credere, che il suo Sovrano l'Ab-
bate incaricato d'insultarmi in casa mia, e così la
congedo.“ Co znaczy po polsku: „Nie sądzę, ażeby ci twój
pan wskazał obrażać mnie w moim domu, i żegnam Wacpana.“
Wyż wymieniony dziennik otrzymał tę wersyą z zupełnie wi-
arogodnego źródła, jakoż wątpić nie można, że jest zupełnie
prawdziwą.

W wewnętrznych sprawach tutejszych, które nawet dla
znającego miejscowe stosunki przedstawiają kłęb ogromny
i niezmiernie zwickany, nie łatwo rozpatrzeć się dokładnie
w przeciągu dni kilku. Dla tego jeszcze wam o nich nie
donoszę. Nie mogę jednak pominąć milczeniem świeżej i nie-
wątpliwej, bo już na faktach opartej wiadomości, że stroni-
ctwo radykalne a w gruncie rewolucyjne w Węgrzech (Kolo-
man Tisza, Paweł Nyary itd.) coraz śmielej głowę podnosi
a nawet już wyłączności wpływów stronnictwa umiarkowa-
nego czyli deakowego stanowczo zagraża. W obecnym po-
łożeniu i usposobieniu Węgier nie należy się lada czego obawiać;
lecz zawsze nie można zapominać o tem, że jeżeli pomyślnemu
załatwieniu sprawy węgierskiej zagraża jeszcze dziś jakie nie-
bezpieczeństwo, to tylko z tej strony. A niebezpieczeństwo to
jest tem większe, ile że stronnictwo umiarkowane w istocie
rzeczy nie jest tak silne, jak tu powszechnie niemają. Mia-
łem dzisiaj sposobność słyseć w jednej z tutejszych redakcyi
tę bardzo trafną uwagę, że stronnictwo to właściwie tylko na
jednej osobie t. j. na samym Deaku polega, który jest jego
„sumieniem“, jak ktoś trafnie powiedział a jak ja dodam, jest
jego kierownikiem, jest jego spójnią, jest wszystkim, jest pra-
wie sam całym stronnictwem. Gdyby jakimkolwiek wypad-
kiem jego kiedyś zabrakło, nikt go nie zastąpi; każdego innego
przywódcę stronnictwo radykalne podkopie, napadnie i obali,
bo tylko on jeden umiał się wynieść na stanowisko nietykalno-
ści. Lecz nawet i on sam nie potrafi, jak się to już okazało
w r. 1861, powstrzymać tej fali radykalizmu, która już tyle
nieszczęść sprowadziła na Węgry i jeszcze jest w stanie nowe
sprowadzić zawody, jeżeli się rzuci do agitacyi i doprowadzi
lekką opinią publiczną do tego zawrotu głowy, w którym
znika rozsądek a sam tylko zapał ujmuje ster nawy publicznej.
Jednak, jak dziś rzeczy stoja, nie masz jeszcze tego niebezpie-
czeństwa, owszem trzeba się spodziewać znacznego uspokojenia
umysłów z przyjazdem cesarstwa do Pesztu, który tam wyjeź-
dzają pod koniec tego miesiąca.

Londyn, 15 stycznia.

— Kronikę wypadków zaczynam od burzy, trwającej
dni 5. Spustoszenie w portach i drogach nie jest dokładni-
rachowane, wszelako sięga kilka milionów talarów. Dnia 10
cznia spadł pierwszy śnieg tej zimy, w kilka godzin póź-
niej wiatr zamienił się w uragan śniegowy, pociągi zostały wy-
mywane, telegraficzne druty w wielu miejscach zer-
wane, w Porthsmouth wiatr wyrwał kilka domów, przyczem
rodzin pod gruzami śmierć znalazło. Dnia 11 stycznia
jeszcze huczała nad wyspą, a śnieg na kilka stóp pokrył
ziemię. Zewsząd donoszą o zatonięciu wielu statków; o-
godne uwagi, że w czasie burzy w Devonshire wespół z
główną trwały błyskawice kilka godzin połączone z mo-
gromotem. Podobnej burzy nie pamiętają w Anglii.
Wiecznego dnia, tj. 12 stycznia ulewny deszcz zmył ogromne
kłady śniegu.

Wypadki w Hiszpanii silnie oddziaływały na tutejszą giełdę,
piery spadły na 10 pct. i chociaż, jak donoszą hiszpańskie tel-
my, cała wyprawa Prima skończyła się fiaskiem i cofnięciem
ku granicom Portugalii, wtrwały spokojnie rządów Izabelli
nie wierzy. Obiega tu pogłoska, że Prim obawiając się
krycia spisku wywołał rokosz przedwcześnie. Królowa
która rozkazała oświadczyć ambasadorowi hiszpańskiemu
swoje ubolewanie z powodu zaszłych wypadków.

W Devonport obecnie zasiada rada wojenna, mając
dzień oficerów fregaty wojennej „Bulldog“, przez niebaczność
których wspaniała ten okręt marynarki angielskiej rozbił
na ryfach blisko St. Domingo.

Rozboje i kradzieże w Londynie są na porządku d-
nym z dowodu braku zatrudnień i gorących napojów, do-
rych tak ponętni mieszkańcy Albionu.

Królowa Wiktorya z powodu nieporozumień z lordem
merstonem jak wiadomo, zdala się trzymała się od steru
dziś na schyłku wieku nie tylko zamierza zagać osobistym
lament, ale i rzucić krajem. Książę Krystian Augusten
ma zamiar stale zamieszkać w Anglii i z ręką córki kró-
lów 30,000 funt. szt. ma pobierać 6000 funt. rocznej pen-
sji, angielskie dzienniki bardzo mu nie sprzyjają.

Z Meksyku donoszą o nowym zaburzeniu w Vera-
cruz z powodu naduży zuawów, twierdzą, że Maksymilian w za-
uznania cesarstwa ze strony Unii proponuje przyłączenie
Unii prowincyi przyległych Rio Grande. O wystąpieniu
czużów z Meksyku pogłoski nie ustają.

Telegramy.

Kopenhaga, 20 stycznia. Dziś ogłoszono res-
krypt królewski, zwołujący radę państwa (rigsrat) na dzień 5 lu-

Wiedeń, 20 stycznia. Dementując wiadomość po-
przez Vossische Zeitung, jakoby sekretarz stanu ka-
nał Antonelli odrzucił ofiarowane przez Francyzę 2000
rza najemnego, ponieważ Austria i Hiszpania przyrzekły
św. po 1500 żołnierza, Generalkorespondenz oświ-
iż co do Austrii, to nigdy takiego przyrzeczenia nie dała,
tęż dwór rzymski podobnego życzenia wobec rządu cesars-
nie wyjawiał.

Madryt, 19 stycznia. Powstańcy zeszedł nocy pr-
zez Bienvenida. Prawdopodobnie jutro przekroczą gr-
portugalską.

W Walencji kilku akademików usiłowało wywołać
Zamiar ten wszakże nie udał się.

Madryt, 20 stycznia. Alcade de Fregenal do-
ze powstańcy przybyli do miasta tego dnia 19 z wieczora
lem przenocowali tamże; gdy jednakże usłyszeli o zbli-
się wojsk królewskich, opuścili miasto udając się ku
nocy portugalskiej, którą podobno w nocy przekroczyli,
gdzie pokój niezakończony.

Bayonne, 21 stycznia. Wedle doniesień z Ma-
z dnia 19, Prim opuścił Berlangę i wyruszył dalej ku Se-
Rząd otrzymał wiadomość, iż po samobójstwie Pareja
rał Mendez Nunez objął naczelne dowództwo nad flotą.

Według wiadomości z Madrytu z dnia 20, nades-
dzisiaj, w miastach Reus i Walencji wybuchły
ruchy; w prowincyi Walencji ogłoszono
obłężenia.

Paryż, 21 stycznia. Wedle doniesienia dzisiejszego
nitor Prim dotychczas nie przekroczył granicy portugalskiej.
Dwanaście batalionów piechoty i szwadron lancierów sta-
się zbrojną komendanta Tarragonii, przeciwko oddziałom
wstańcom, które się w tej prowincyi ukazały.

Bukareszt, 19 stycznia. Dotychczasowy mars-
izby czyniąc zadość życzeniu księcia Kuzy podał się do
sji. W miejsce jego mianowano marszałkiem izby p. Cate-

Kilonia, 21 stycznia. Holsztyńskie Verord-
blatt zawiera obwieszczenie rządowe, dotyczące wa-
zjazdu stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich w Altonie
znaczonego na dzień 24 b. m. Rząd wypowiada nadzie-
ustnie agitacya, mająca na celu zwołanie zgromadzenia
nów, ponieważ nie tylko, iż pożądanego nie odniesie skut-
ale nowych przeciwnie niebezpieczeństw znieprzy.

Paryż, 20 stycznia. Monitor dzisiejszy donosi:
rał Prim dnia 18 b. m. znajdował się w Leresna, dnia zaś 19
w Frejenał, w pobliżu granic andaluskiej i portugalskiej.

Londyn, 20 stycznia. Reuters Office
nosi: Nowy Jork, 10 stycznia. Sekretarz
Seward napisał do posła Unii w Paryżu p. B-
low, iż w razie nie opuszczenia Meksyku p-
czonych, przyjazne stosunki Stanów Zje-
francuzych z Francyzą na szwank będą naraz-
Ameryka cesarza Maksymiliana nie uzna,
elażby i Francuzi się wycofnęli. Rząd Stanów
dnoczozych bynajmniej nie przyrzeka niep-
szkadzać ustalenia się rządów cesarskich w
ksyku.

W Kongresie przedłożono projekt em-
obligacyi z 40 letniem trwaniem, celem
rzenia długu państwa.

Dodatek.

Paryż, 21 stycznia. Monitor wieczorny donosi: Według depeszy dziś nadeszłej, generał Prim wczoraj o godzinie 3 po południu przekroczył granicę portugalską oraz wydał konie i broń merowi Encinasoli. — Z Barcelony świeże wiadomości nie nadeszły.

Sprawozdanie

z posiedzenia Towarzystwa Rolniczego w Piasecznie i Spółki Pożyczkowej, odbytego dnia 10 stycznia 1866 r.

Przewodniczący obywatel Kraziewicz zagał dzisiejsze posiedzenie, życząc licznie zebranych członkom pomyślnego Nowego Roku. Prosił i zachęcał, aby członkowie jak najregularniej uczęszczając na posiedzenia, o jak największy wzrost Towarzystwa się starali. Wyraził ubolewanie, iż wielu jeszcze gospodarzy z naszej okolicy do Towarzystwa nie przystąpiło, a wielu znów, choć należy, pełni jeszcze oziębłości. „Jeżeli nasze Towarzystwo,“ były słowa czcigodnego prezesa, ma być pierwszemu i jeżeli ma przysięgać przykładem, to potrzeba, abyśmy szczerze pracowali, połączeni duchem braterstwa, jedności i poświęcenia, tak aby po nas pamiętka jakaś pozostała.“

Zabrał następnie głos obywatel Czarnecki, sekretarz w sprawie Towarzystwa Naukowej Pomocy. Przemówił mniej więcej w następujące słowa: „Kochani Bracia! W dzień rocznicy naszego Towarzystwa przemówił do nas szanowny obywatel Skłasi, a zakończył swoją przemowę słowami: „Kochajmy się.“ Szanowny mówca mówił te słowa w tej myśli, iż mamy się kochać jako bracia jednej wiary ś., jednego języka i jednej narodowości, a przytém mamy kochać i starać się o wzrost oświaty, gdyż oświata jest jedyną podstawą, która naród do szczęścia i potęgi przyprowadzić może, a bez oświaty nigdy się naród nie dźwignie z niedoli. Smutny i opłakany był los Prus Zachodnich przed 1848 rokiem. Wiara, język ojczysty i narodowa oświata były w upadku, mało było gorliwych kapłanów, niedostatek wielki był nauczycieli w wyższych i niższych szkołach, którzyby ojczystego języka uczyć umieli. Jak prorok Jeremiasz, siedząc na gruzach Jeruzolimy płakał nad smutnym swego narodu losem, tak też czynił śp. czcigodny obywatel Mateusz Skłasi. Ten szlachetny mąż spędził niejedną noc bezseną, rozmyślając, jakby podźwignąć wiarę ś., język ojczysty i narodowość. Prosił i kolatał u rządu, aby pozwolono udzielania języka polskiego w szkołach, ale długi czas były jego prośby i przedstawienia daremnymi. Nie poprzestał jednakże ten gorliwy mąż, lecz wciąż w połączeniu z innymi, zaenymi obywatelami zanosił do rządu prośby i przedstawienia, aż w końcu ministerium wydało reskrypt, iż wolno w gimnazjach katolickich nauczać języka polskiego. Od 1844 r. pracował ten gorliwy i szlachetny obywatel nad założeniem Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Prus Zachodnich, na wzór Towarzystwa w Poznaniu, które wiekopomnej pamięci Karól Marcinkowski założył. Jakoż 1848 r. zawiązało się to Towarzystwo w Chelmnie. Śp. Mateusz Skłasi jest twórcą tego Towarzystwa. Wnuki i prawnuki nasze będą czuli imię tego zacnego męża, my zaś westchnijmy za jego duszę, mówiąc: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wieki sta niechaj mu świeci na wieki wieków Amen. Piękny i chwalebny cel ma Towarzystwo Naukowej Pomocy: tj. kształcenie ubogiej młodzieży. Nikt już dzisiaj o tém nie wątpi, iż ten tylko naród kwitnąć może, w którym wszystkie stany mają sposobność nabywania oświaty. Chwalebne to Towarzystwo obfite już wydało owoce, gdyż wielu gorliwych księży, wielu sprawiedliwych sędziów, wielu uczonych profesorów i nauczycieli, wielu zdatnych lekarzy, a nawet dobrych rzemieślników, zawiądzęca swą naukę temu stowarzyszeniu. Weźmy tylko do ręki 50 nr Pr. z. L. u. d. u, a tam wyczytamy, że Towarzystwo Naukowej Pomocy miało w 1865 r. 3979 tal. dochodu a 3050 tal. rozchodu. Doszła mnie wiadomość, iż Towarzystwo to nie tak kwitnie, jakby należało, a to głównie dla tego, iż mniejsi posiadziciele jeszcze bardzo mało o wzrost jego się starają. Towarzystwo rolnicze w Piasecznie słynie dziś w kraju, tak iż za wzór je stawiają, niechże więc i co do Towarzystwa Naukowej Pomocy będzie nasze grono przykładem. Przystąpmy tedy wszyscy ochotczo, niech każdy z nas ochotczo niesie swój grosz wdowi, niech każdy członek Towarzystwa Rolniczego w Piasecznie, będzie także członkiem Towarzystwa Naukowej Pomocy, a przez to pokażemy, iż się rzeczywiście o wzrost oświaty staramy, i przez to może sprawimy, iż także członkowie innych Towarzystw rolniczych i w ogólniejsi posiadziciele, włościanie i rzemieślnicy gromadnie do Towarzystwa Naukowej Pomocy przystępować będą. Z boleścią serca wyznać trzeba, że właśnie stan włościński i miejski, których ta sprawa najwięcej powinna obchodzić, najmniej o nią się stara. Wszakżeż na lud głównie dobrodziejstwa tego Towarzystwa spływają? Weźcie tylko do ręki 50 nr Pr. z. L. u. d. u i przeczytajcie nazwiska tych młodych ludzi, którzy od Towarzystwa wsparcia pobierają, a przekonacie się, że prawie wszyscy z ludu pochodzą. Widzicie zatem, iż celem tego chwalebego związku jest wykształcenie naszych dzieci. Bieda tylko, iż nasi gospodarze i rzemieślnicy tak mało to Towarzystwo popierają. Wiem ja bardzo dobrze, że niejednemu z nas źle się powodzi, że ma kupę dzieci do wyżywienia, a przytém podatki są wielkie, ale bracia kochani nie ma tu jednak nikogo, coby na ten cel chwalebny choć parę złotych, choć parę tylko trojaków nie mógł co rok poświęcić, a trojak przydany do trojaka, złoty do złotego, uczynią wielką ilość, a jak morze z drobnych kropli, a potężna góra z ziarenek piasku się składa, tak i nasze grosze w jedno połączone dzielnie do rozkrzewienia oświaty przyczynić się mogą. Niejeden mi może powie, zkad już brać pieniądze na te wszystkie składki? Kochani bracia, jeżeli jest tylko szczerą chęć i wola, to się znajdą odpowiednie

środki. Niech każdy gospodarz od sprzedanego korca zboża 2 fenigi odłoży, niech urzędnik od swjej ćwierćrocznej pensji 2 1/2 sgr., kupiec i oberzysta od czystego dochodu 2 fen., rzemieślnik od każdej sztuki gotowej a zapłaconej roboty 2 fen. odłoży, a zobaczycie jak znacznym datkiem nasze Towarzystwo Tow. Nauk. Pomocy się przysłuży. Nuże tedy, Bracia Kochani, kto kocha wiarę ojeów i polską narodowość, komu miłym słodki dźwięk ojczystej mowy, kto pragnie szczęścia swych braci, ten niech jak najprędzej przystąpi do Towarzystwa Naukowej Pomocy. Dalej ramię do ramienia, ponośmy wszyscy kosztą wykształcenia naszej kochanej młodzieży, a ciężar ten będzie lekkim, i wychowamy młodzież, która nam będzie kiedyś pomocną. Przez wykształcenie młodzieży przysłużyliśmy się najlepiej naszemu narodowi. Działajmy tylko zawsze z Bogiem, a ten nasz Ojciec Niebieski pobłogosławi naszym usiłowaniom, co daj Boże!“ Przytoczyliśmy tu w całości ten głos zany, pragnąc, aby te pocziwe słowa znalazły oddźwięk i po za obrębem naszego stowarzyszenia.

Przewodniczący poparł gorąco słowa mówcy. „Nazywają nas prostakami,“ powiedział, „idźmy tedy prostą drogą, pokażmy, iż możemy sobie od ust odjąć, jeżeli chodzi o dobro sprawy, o oświata. Niech nie padną te piękne słowa na opokę, ale na obfita rolę, aby wydały owoc stokrotny, iżby się dla nas dobrze i pomyślnie ten nowy rok zaczął. Pamiętajcie, iż nie o to chodzi, aby wiele dać, ale aby każdy coś złożył.“ Potem nadmienił, iż składki, do których się każdy zobowiąże, będą się półrocznie w styczniu i lipcu zbierały, a następnie odesłane się zarządowi Towarzystwa Naukowej Pomocy.

Skutek okazał, iż słowa te rzeczywiście padły na urodzajną rolę, bo wnet zapisało się 62 członków z roczną składką 62 tal. 10 sgr. Oto nazwiska składających: 1) Przewodniczący obywatel Karaziewicz z Tymawy 5 talarów rocznie. 2) Ks. proboszcz Szefer z Piaseczna 2 tal. 3) Ob. Walenty Stefański z Pelplina 10 tal. 4) Otto z Gogolewa 10 sgr. 5) Józef Chociszewski z Gdańska 2 tal. 6) Józef Szmelcer z Gniewu 20 sgr. 7) Wejrowski z Jaźwisk 10 sgr. 8) Bąk z Mynsterwaldu 1 tal. 9) Deptalski z Tymawy 10 sgr. 10) Bartkowski z Gniewu 2 tal. 11) Zimmerman z Tymawy 1 tal. 12) Jan Klein młodszy z Podzamku 1 tal. 13) Nauczyciel Byrger z Tymawy 10 sgr. 14) Sylwester Bałach z Tymawy 1 tal. 15) Gogulski z Gniewu 10 sgr. 16) Konicki z Gniewu 10 sgr. 17) Zgoda z Tymawy 10 sgr. 18) Stolarz Piątkowski z Lignów 10 sgr. 19) Jabłonna z Barłożna 2 tal. 20) Obywatelka Guzińska z Barłożna 1 tal. 21) Drzażdżewski z Podzamku 15 sgr. 22) Jan Szust z Gniewu 10 sgr. 23) Filczek z Gogolewa 1 tal. 24) Aleks. Niklewski 2 tal. 25) Tollik z Johanisdorfu 1 tal. 26) Szczypiński z Barłożna 10 sgr. 27) Kowalski z Barłożna 20 sgr. 28) Jankowski z Gniewu 10 sgr. 29) Jan Klein starszy z Podzamku 1 tal. 30) Kaczanowski z Gniewu 20 sgr. 31) Józef Binerowski z Tymawy 1 tal. 32) Ludwik Dunajski 10 sgr. 33) Józef Gąsiorek z Tymawy 10 sgr. 34) Drzewicki z Gąsiorek 2 tal. 35) Szulc z Tymawy 10 sgr. 36) Neuman z Barłożna 10 sgr. 37) Małkowski z Jelenia 10 sgr. 38) Rabe z Gogolewa 2 tal. 39) Józef Tollik z Tymawy 10 sgr. 40) Szymon Baniecki z Piaseczna 10 sgr. 41) Dahuz z Gąsiorek 1 tal. 42) Jabłoński z Jaźwisk 1 tal. 43) Krokul z Jelenia 10 sgr. 44) Kamrowski z Gąsiorek 1 tal. 45) Rezmersowski z Gąsiorek 1 tal. 46) Wiśniewski z Piaseczna 10 sgr. 47) Jan Gackowski z Jelenia 10 sgr. 48) Krajewski z Gniewu 20 sgr. 49) Nauczyciel Czarnecki z Bielska 15 sgr. 50) Liganowski z Piaseczna 5 sgr. 51) Antoni Tollik z Tymawy 10 sgr. 52) Felski z Piaseczna 10 sgr. 53) Dunajski z Bukówka 20 sgr. 54) Podjaski z Piaseczna 1 tal. 55) Lemke z Gniewu 1 tal. 56) Dłużewski z Gogolewa 10 sgr. 57) Reinhold z Gniewu 15 sgr. 58) Bałach z Piaseczna 1 tal. 59) Szulc z Gniewu 2 tal. 60) Jan Berent z Pieniążkowa 1 tal. 61) Józef Gierszewski 1 tal. 62) Józef Sikora z Piaseczna 10 sgr. Mam nadzieję, że i inni nieobecni członkowie do Towarzystwa Naukowej Pomocy przystąpią, tak iż każdy członek naszego grona będzie członkiem i Towarzystwa Naukowej Pomocy.

Obywatel Bartkowski postawił wniosek, aby kto nie uczęszcza regularnie na posiedzenia, nie był uważanym za członka. Poparł ten wniosek Karaziewicz i Chociszewski. Pierwszy był zatem, aby każdy członek w przeciągu roku przynajmniej sześć razy był na posiedzeniu, zaś Chociszewski starał się wykazać, że lepiej mieć niewielu członków, którzyby regularnie na posiedzenia uczęszczali, niż wielu, którzy rzadko lub nigdy na posiedzenia nie przybywają. Obywatel Stefański był przeciwny temu, aby tego co nie bywa na posiedzeniach, nie uważać za członka. Natomiast postawił wniosek, aby co rok publicznie skarcił opieszłych przez wykazanie ile razy zaniedbali posiedzeń. Przy głosowaniu większość oświadczyła się za wnioskiem Stefańskiego. Jednakże odtąd co posiedzenie będzie się zapisywało nieobecnych członków. (Dokończenie nastąpi.)

¹⁾ Odnosi się to do wyrażenia 151 nru Nadwiślanina z 1865 roku, gdzie powiedziano, iż słowa, które wypowiedział prostak w piaseczniem Towarzystwie: Poprawmy sami sobie w głowach i w kieszeni, weźmy się do tego pracy, a da Bóg dobrze! mają służyć za dewizę narodu. Słowa te, ale w innej formie, wypowiedział dnia 10 października nasz przewodniczący, obywatel Karaziewicz, mąż światły i wykształcony.

²⁾ Nie należy ztąd sądzić, jakoby kobiety należały do naszego grona. Towarzystwo nasze stara się nie na samych tylko członków wpływać wywierać.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 stycznia. Na wczorajszym przedstawieniu Rossiniego Tella w teatrze miejskim, p. Carrion zachwyił wszystkich siłą i pięknością swego głosu. Słyszmy, że słynny ten śpiewak wystąpi także w koncercie amatorskim na cel dobroczynny danawym w bazarze. — Wczoraj odbył się świetny wieczór z tańcami w gmachu Ziemstwa, u pp. Z. — Kilku młodych ludzi, chcąc korzystać z prawdziwie wiosennego powietrza, jakie mieliśmy w zeszły piątek, postanowiło odbyć przejażdżkę czółnem po Warcie. Dwóch z nich swywołąc z sobą, za-

częli czółnem kołysać aż nareszcie straciwszy równowagę, wpadli w wodę w bliskości Miasteczka. Ponieważ jednak każdy z nich umiał szczęśliwym trafem doskonale pływać, przeto udało im się dostać się znów na czółno. Samo zaś przez siebie rozumie się, że po tej nie-dobrowolnej kąpieli o dalszej przejażdżce mowy już być nie mogło. — W minioną środę rano zjawił się w oberzy pod Trzema liliami, położej na w. Wojciechu pod nr. 45, młody człowiek a kazawszy dać sobie pokój osobny, zapisał się w przedłożonej sobie książce: „Gąsiorewski, urzędnik gospodarski z Glińnia“. (Ma być niezawodnie Glesno, majątność p. Konstantego hr. Bnińskiego). Wczoraz zaś znikł a z nim zarazem kilka przedmiotów jako to powłoki i przesieradło. Człowiek ten młody miał około lat 20, włosy jasno blond, był słabowity i średniego wzrostu; nosił czarny surdut, kapelus i okulary, z którymi jednakowoż obchodzić się nie umiał.

— Kra, o której zatrzymaniu się przy moście chwalszewskim donosiliśmy czasu swego, ruszyła się w skutek ostatnich dni ciepłych i odpłynęła w nocy z czwartku na piątek, tak że żegluga możnaby uważać za otworzoną, gdyby — nie obawa, że zima do nas jeszcze w lutym i marcu zawitać może. Woda w Warcie urosła w ostatnich dniach o kilka cali.

— Od trzech dni zasiada w mieście naszym sąd przysięgłych. Z czynności jego krótkie podamy sprawozdanie.

— W tutejszym szpitalu Sióstr Miłosierdzia przyjęto i leczono w ubiegłym roku 1102 chorych. Z tych wyzdrowiało 852, 62 oddalono jako nie dających się wyleczyć, 71 umarło, a 107 zostało jeszcze przy końcu roku. Czas kuracji, oznaczony wedle liczby dni kuracji pojedynczych chorych, obejmował 46,787 dni, z których opłacono z funduszu etatowego 10,950, z funduszu dobroczynnego 9490, ze strony płacących chorych 5613, na rachunek fortyfikacji 238, ogółem dni 26,291, tak że za 20,496 dni kuracji nie wzięto zapłaty.

— W nocy z wtorku na środę wkradli się złodzieje na zamkniętą górę domu aptekarza p. Elsnera, pod nr. 31 przy Wrocławskiej ulicy położonego i skradli wielką ilość bielizny, która się tamże suszyła. Wiszącą tamże bieliznę bankiera p. Maurycyego Mamrotha i jego służącej skradli także ciż złodzieje, którzy przeszli widocznie przez niski mur na Gołębiej ulicy, dostali się następnie na płaski dach remizy, zkad z zawiasów drzwi, wewnątrz na hak zamknięte, wywarzyli. Wartość skradzionej bielizny dochodzi 150 tal.

— Z Kurnika donoszą do Ostdeutsche Ztg, pod dnim 17 bm, iż w zeszły piątek po południu przybył tam dotąd urzędnik gospodarczy z Zielnik pod Srodą ze zbożem. Gdy tenże zbliżył się do koni na ulicy stojących, uderzył go jeden z nich, młody jeszcze i nie oswojony, kutą nogą tak nieszczęśliwie w głowę, że mu kość na czole roztrzaskał, przez co mózg odkryty został. Lekarz dr Pulvermacher opatrzył ciężko zranionego, którego następnie do domu odwieziono. Ma on żonę i dzieci. — Tegoż samego dnia nocą jechał urzędnik gospodarczy H. z S. ze zbożem do Poznania. W czasie drogi skradli mu złodzieje ten właśnie miot, na którym siedział. W ciemności bowiem wsunęli jakiś przedmiot w jedno koło. H. słysząc, że coś za kołem się wlecze, kazał stanąć a zarazem popatrzył fernalowi, coby tego była za przyczyna i zarazem usunął ją. Równocześnie pochylił się przez drabkę ku jednej stronie, by się o tam przekonac; gdy znów chciał dawne swe zająć miejsce, miecha już nie było. W ciemnej nocy nie można naturalnie było i pomyśleć o ściganiu złodziejów.

— * W okolicy Philippeville w Algierze wydarzył się świeżo dziwny przypadek. Posiedziciel pewnej włości w pobliżu tego miasta położonej urządził wieczorem o zmroku wielkie stowarzyszenie maści, a w przekonaniu, że to wól jego roboczy przez służbę zastawiony bez dozoru tam zaszedł, poskoczył ku niemu i potężnie go kijem uderzył. W tém ryk okropny — ryk rozjuszonego lwa rozległ się do lew, który niewiedząc jakim sposobem przyszedł tak blisko do mieszkań ludzkich, zamiast rzucić się na niego, przestraszony i zdziwiony zapewne wrazeniem potężnego razu, jakiego nigdy jeszcze nie doznał, rycząc ciągle spieszenie się oddalił.

— * **Paryski Jockey-Klub** oraz kilka innych klubów tamtejszych postanowiło na przyszłość grać tylko na gotówkę, a w żadnym razie nie na słowo. Świeżo bowiem pewien młody człowiek mający zaledwie 1500 franków dochodu, ale przytém tytuł „vicomte“ przegrał na słowo 125,000 franków.

— * Książę **Achilles Murat** figurował na początku bm. w procesie wytoczonym przez pewnego handlarza koni znanego dziś wielkością, paryskiego demi-monde Angiełce Cora Pearl, i to w skutek piśmiennego świadectwa, które jej był wystawił w tej sprawie. Otóż hr. Henryk de Rochefort, współpracownik Figara, w piśmie tém kilku mniej stosownych uwag w tym przedmiocie się dopuścił. Oburzony tym książę, wysłał doń markiza d'Espelletta i księcia Hieronima Bonaparte-Patterson (wnuka króla Hieronima westfalskiego z Ameryki — obecnie w wojsku francuskim, o którym dawniej sądzono, iż jemu cesarz przeznacza tron meksykański) z żądaniem satysfakcji. Pojedynkę odbył się na szpady, dla słoty nie na dworze lecz w ujędzalni; hr. Rochefort, którego świadkami byli pp. Taxile Delord z redakcyi Siecla i Plunkelt, dyrektor teatru w Palais Royal, otrzymał lekką ranę w bok.

— * Parowiec „**London**“ płynący z Plymouth do Melbourne w Australii zatonął wśród burzy na dniu 11 bm. wraz z 270 ludźmi i całym ładunkiem, jak to już doniosły telegramy. Pierwszy inżynier statku tego John Grenhill, który się znalazł szczęśliwie w liczbie uratowanych 19 osób, w krótkim raporcie tak opisuje tę katastrofę: „Opuszcziliśmy Plymouth 6 b. m. Następnym dni 7 i 8 płynęliśmy wśród burzy i ciągłego deszczu. 9go straciliśmy trzy maszyny i barkę; 10go stycznia o 3 godzinie z rana okręt zmienił całkiem kierunek, by do Plymouth powrócić. Jednocześnie burza srożąc się coraz bardziej porównywała przyrządy przy sterze i łódź sternika wyrzuciła z pokładu w morze. Bałwany były ponad statkiem, tak, że po nadwężeniu machiny, woda zalała ogień przy kotle parowym. Wszyscy podróżni zarówno ze służbą okrętową bezprześcannie wylewali wodę ze statku. 11go stycznia burza zwiększyła się; nadaremnie wszystkimi siłami staraliśmy się zatkać otwór przy machinie; wkrótce pokazały się cztery inne dziury, przez które woda cisnęła się do okrętu, zatkać ich zaś nie mogliśmy mimo wszelkich wysiłen. O pierwszej z północy okręt zaczął się powoli, w miarę wody przybywającej, zanurzać; o drugiej wsiadło dziesiętnaście osób (w tej liczbie i opowiadający) w barkę — a w pięć minut potem okręt wraz z 270 ludźmi zatonął. Dwie łódzki spuszczone jeszcze po naszej na morze, lecz ratunek ten już był za późny. Ocalonych 19 zabrał włoski statek „Marianople“.“

Przybyli do Poznania dnia 22 stycznia.

BAZAR. Wł. dobr Skarbek i Natęcz z Król. Polskiego, Działowski z Działowa, Gajewski z Wolsztyna, Zychliński z Woli książęcej, Kwilecki z fam. z Oporowa, sędzia pow. Matecki z Wrzesni. **HOTEL DU NORD.** Wł. dobr Skrzydlewski z Bzowa, Krzyżanowski ze Swadzimia, kapital. Skórzewski z Berlina, gubernantka Waldinger z Poznania. **HOTEL PARYSKI.** Wł. dobr Arędzki z Grzymisławic, kapital. Kulewska z Wrocławia, nauczyciel Jaskólski z Rogoźna, kup. Więzowski z Wrzesni. **STERNA HOTEL EUROPEJSKI.** Wł. dobr hr. Piotrowski z Król. Polskiego, hr. Mycielski z fam. z Rokossowa, Stabilewski z Zalesia, Radoński z Dominowa. **OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI.** Wł. dobr Radoński z córka z Krzeslic, Brodnicka z Dzięmiarek, Dziembowska z Grabina, Dziembowska z Rożkowa, Skoraczewski z żoną z Wyżyska, Swinarski z Gołaszyzna, Kaniewski z Kłonów, Mielecki z Nieszawy, pani Natęcz z Ostrowa. **HOTEL POD CZARNYM ORLEM.** Róln. Trawczyński z Miłosławia

wł. dóbr Szymański z Bielaw, Urbanowski z żoną z Turostowa, Urbanowski z Miłostawic, Żółtowski z Zajęczkowa, ról. Nehring z Sokolnik.
TILSNERA HOTEL GARNI. Adwokat Ermann z Kościana, burm. Klasowski z Punięca.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Giełda poznańska, 22 stycznia.

Zyto: wyp. 50 węgpi, na stycz. 42¹/₂ - 1/3, stycz.-luty 42¹/₂ - 1/3, luty-marz. 42¹/₂ - 1/3, marzec-kw. 42¹/₂ - 1/3, na dostawę wiosenną 43¹/₂ - 1/3, kw.-maj 45¹/₂ - 1/3, maj 45¹/₂ - 1/3, na dostawę 15,000 kwart, na stycz. 13¹/₂ - 1/3, luty 13¹/₂ - 1/3, marz. 13¹/₂ - 1/3, kw. 13¹/₂ - 1/3, maj 14¹/₂ - 1/3, czerw. 14¹/₂ - 1/3 tal. pl.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

	22 stycznia 1866	od	do
	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.
Pszonicy pięknej szefi. 16 garn.	2 15	2 21	3
„ średniej „	2	2 6	3
„ pośled. „	1 15	6 1 25	—
Zyta ciężkiego „	1 25	—	1 27
„ lżejszego „	1 22	6 1 24	—
Jęczmienia dużego „	1 10	—	1 12
„ drobn. „	1 5	—	1 7
Owsa „	27	—	28
Grochu do gotow. „	1 25	—	1 26
„ na paszę „	1 20	—	1 22
Rzepiku zimowego „	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—
Tatarki „	1 12	6 1 15	—
Perek „	10	—	11
Masła garn. „	2 7	6 2 15	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—
Koniczyny białej „	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—
Słomy „	—	—	—
Oleju „	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 30% Tral.	13	2 6 13	5
dnia 20 stycznia	13	2 6 13	5
dnia 22 „	13	2 6 13	5

Giełda berlińska, 20 stycznia.

Walory pruskie: Dobrow. poz. pstwa (4¹/₂%) 100¹/₂ pl., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 104³/₈ pl., Obl. pstwa (3¹/₂%) 88¹/₂ pl., Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3¹/₂%) 121 pl.
List. zast.: Zach.-prusk. (3¹/₂%) 80¹/₂ żąd., dto (4%) 88¹/₂ pl., dto (4¹/₂%) 96¹/₂ żąd., Pozn. nowe (4%) 91¹/₂ pl. **Listy rent.:** Pozn. (4%) 92¹/₂ pl., Prusk. (4%) 94¹/₂ pl.
Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 60¹/₂ pl., Poż. nar. (5%) 63¹/₂ pl., Losy z r. 1854 (4%) 74³/₈ pl., Losy kred. z r. 1858 (5%) 63¹/₂ pl., Losy z r. 1860 (5%) 80¹/₂ pl., Losy z r. 1864 (5%) 50 pl., żąd., Poż. w sr. z r. 1864 (5%) 67¹/₂ pl. — Ross. poz. prem. z r. 1864 (5%) 90¹/₂ pl., Ross.-polsk. obl. skarb. (4%) 67 pl., Polsk. certif. Lit.

A. po 300 żp. (5%) 92¹/₂ żąd.-dto cząstki po 500 żp. (4%) 89¹/₂ pl., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 64 pl. — Włoska poz. (5%) 63¹/₂ pl. — Amer. poz. (6%) 70¹/₂ pl. — **Akcyje kol. żel.:** Kol.-mind. 168¹/₂ pl., Gal.-Kar.-Ludw. 83¹/₂ pl., Austr.-franc. 110¹/₂ plac., Warsz.-wied. 66¹/₂ pl. — **Banki itd.:** Austr. créd. mob. 72¹/₂ pl., Pozn. prow. 103¹/₂ pl., Szląsk. stow. bank. 114 pl. — Certyf. hipot. Hübnera (4¹/₂%) 101¹/₂ pl., Hausem. (4¹/₂%) 99¹/₂ pl., Henikel (4¹/₂%) 100¹/₂ pl., obl. hip. szl. stow. bank. (4¹/₂%) 100¹/₂ żąd., meining. (4¹/₂%) 95 żąd.
Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113¹/₂ pl., ldr. 114³/₈ pl., suweryny 6 23¹/₂ pl., nap. 5 12 pl., póhimp. 5 17 pl., doll. 1 11¹/₂ pl., Żagr. banknoty 99²/₃ pl., Ross. bankn. 78¹/₂ pl. — **Dyskonto bankowe.** 7.

Wśród ogólnie złych interesów dziś sam olej cofał się w cenie żyto, owies i okowita trochę się w cenie podniosły.

Ziemliopidy, okowita itd.: Pszenica: 2100 funt. w miejscu 50—75 tal., przedn. biała polska 74¹/₂, zw. biała 64, przedn. biała szląska 72 tal. plac. Zyto: 2000 funt. w miejscu 80—81 funt. 48, na stycz. 48¹/₂, na dostawę wiosenną 48³/₈, maj-czerw. 49³/₈, czerw.-lip. 50¹/₂, lip.-sierp. 50¹/₂ tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. 32—43, szląski 38 tal. plac. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28¹/₂, szląski 25¹/₂—26¹/₂, przedn. 26¹/₂—27, polski 25—26¹/₂ tal. pl. Groch: do gotowania i na paszę 49—62 tal. pl. Rzep zimowy: 102—112 tal. pl. Rzepik zimowy: 122—132, latowy: 118—13¹/₂ tal. pl. Olej rze. piowy: 100 funt. w miejscu 16¹/₂ żąd., na stycz. 16¹/₂, sty.-luty 16¹/₂, luty-marz. 15³/₄, kw.-maj 15³/₄, maj-czerw. 15¹/₄ tal. pl. Olej siemienny 100 funt. w miejscu bez beczi 13³/₄ tal. żąd. Okowita: (Tralles) 8000% w miejscu bez beczi 13¹/₂, na stycz. i stycz.-luty 13³/₄, luty-marz. 14, kw.-maj 14¹/₂, maj-czerw. 14³/₄, czerw.-lip. 15³/₄, lip.-sierp. 15³/₄ tal. pl.

Giełda wrocławska, 20 stycznia.

Koniczyna czerwona: trzyma się w cenie, zw. 14—15, śred. 15¹/₂—15³/₄, przedn. 17—17¹/₂—18¹/₂, biała: droższe, zwyczaj. 13¹/₂—15, śred. 15¹/₂—16¹/₂, przedn. 17¹/₂—19¹/₂—21¹/₂ tal. pl. Zyto: 2000 funt. interes mniej ożywiony, na stycz. 43¹/₂, stycz.-luty i luty-marz. 43¹/₂, kwiecień-maj 44¹/₂ pl., maj-czerw. 45¹/₂ tal. żąd. Pszenica: stycz. 58¹/₂ tal. plac. Jęczmień: 39¹/₂ tal. plac. Owies: na stycz. 37¹/₂, kw.-maj 39¹/₂ tal. plac. Rzep: na stycz. 142¹/₂ tal. żąd., wypow. rzepiowych kuchów 100 cent. Olej rzepiowy: nie pokupny, w miejscu 16¹/₂, na stycz. 16¹/₂, stycz.-luty 15³/₄, luty-marz. 15³/₄ pl., kw.-maj 15¹/₄, maj-czerw. 15¹/₄, wrz.-paźdź. 12³/₄ tal. pl. Okowita: utrzyma się ledwo w cenie, w miejscu 13¹/₂, stycz. i stycz.-luty 13³/₄, luty-marz. 13¹/₂ żąd., kw.-maj 13³/₄ pl., maj-czerw. 14 tal. żąd. Kartofiana okowita: za 100 kwart po 60% Tralles: 13¹/₂ tal. pl.

Na targu: pigłka śred. pośled. sgr. sgr. fen. sgr. fen.

Pszonicy biała	77—81	73	60—66	—
„ żółta	74—76	71	60—66	—
Zyto	54—55	53	—	—
Jęczmień	42—44	41	36—39	—
Owies	30—31	29	27—28	—
Groch	62—66	59	56—58	—

Rzep: 308—295—280 sgr. za 150 funt. brutto.
 Rzepik zimowy: 296—286—266 sgr. za 150 funt. brutto.
 Rzepik latowy: 250—240—225 sgr. za 150 funt. brutto.

Giełda szczecińska, 20 stycznia.

Pszenica: trzyma się w cenie, 85 funt. żółta 64—70, nieco wyrosła 45—62 tal., 83—85 funt. żółta na stycz.-luty 69 pl., na do-

stawę wiosenną 72, maj-czerw. 73, czerw.-lip. 74, lip.-sierp. 75 tal. plac. Zyto: nieco droższe, 2000 funt. w miejscu 48—49¹/₂, na stycz. 48 żąd., 47¹/₂ pl., na dostawę wiosenną 49, maj-czerw. 50, czerw.-lip. 51¹/₂ tal. pl. Jęczmień: w miejscu 70 funt. szląski 38¹/₂—42¹/₂, na dostawę wiosenną 70 funt. 41¹/₂ tal. plac. Owies: w miejscu 50 funt. 27—29, 47—50 funt. na dostawę wiosenną 29¹/₂ tal. plac. Groch: w miejscu na paszę 48—49, do gotowania 50—52 tal., na dostawę wiosenną na paszę 51 żąd., 50¹/₂ tal. plac. Olej rzepiowy: ceny mało zmienione, w miejscu 16¹/₂ żąd., stycz. 16¹/₂, stycz.-luty 15³/₄, kw.-maj 15³/₄ tal. plac. Okowita: z początku ceny się podniosły później spadały w miejscu bez beczi 13¹/₂, z beczi 13¹/₂, stycz.-luty 13¹/₂, na dostawę wiosenną 14³/₄ pl., maj-czerw. 14¹/₂ tal. żąd.

Giełda warszawska, 19 stycznia.

List. zastaw. 100, 83¹/₂ pl. — Oblig. skarb. (rs. 100) 84 żąd., Akcyje kol. żel. warsz.-wied. 75¹/₂ pl. — Akc. kol. żel. warsz.-bydg. 67 pl. — Nowa poz. ross. 1864 prem. (5%) 114¹/₂ pl. — Listy likwid. (4%) 90 pl.

Gdańsk, 28 stycznia. Pogoda ciepła lecz po większej części pochmurna i dżdżysta. Wiatr południowy.

Podług doniesień z Anglii targi zbożowe w tym tygodniu nie się polepszyły. Pokup wprawdzie pozostał słaby lecz ceny dobrze się utrzymały, były pewniejsze i miały na niektórych placach tendencję do wzmocnienia się. Dowozy krajowe były małe, w niezwykłe lichych kondycjach, tak że tylko najlepsze partie kupców znajdowały. Pszenica zagraniczna więcej żądana i w małych partiach dobry miała obrot. Jęczmień poszukiwany po pełnych cenach zeszłego tygodnia. Owies i groch bez zmiany przy słabym pokupie. Podług wykazów statystycznych w dniu 1 stycznia br. opery pszenicy w Liverpool były o połowę a maki o 7/8 mniejsze jak tegoż dnia 1865 roku, w Londynie zaś pszenicy o 1/8, maki o 3/4 mniej jak w zeszłym roku.

We Francji targi słabe, pszenica średnich gatunków tylko przystępnie 25 do 50 centimów na hektolitrze znajdując kupców. Towar wyborowy utrzymał się bez zmiany przy trudnym odbyciu. Zyto i owies są mniej żądane po cenach zeszłego tygodnia.

Na naszym placu przy słabiej chęci do kupna, zawarto małe interesów. Pszenica średnich gatunków osiągała ceny zeszłego tygodnia, ziarno wyborowe było nieco więcej poszukiwane i eokolwiek drożej płacone. Zyto znajduje łatwe pomieszczenie, po niezmiennych cenach zeszłego tygodnia. Jęczmień bez zmiany. Groch słabiiej.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy szefi 19,800, żyto 420, jęczmień 4800, grochu 6000.

Płacono za szefel berliński:

	funty luty	funty lut.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.
Pszonicy stariej	86	21	88	24	2 28 4 3 3 4
„ świeżiej	87	2	88	24	2 28 4 3 2 6
„ „	85	9	87	2	2 23 4 2 29 2 za 85 funt
„ „	81	25	83	27	2 13 4 2 20
„ „	72	3	78	21	1 20 — 1 28 4
Zyta	—	—	—	—	1 25 — 2 1 — za 81 ¹ / ₂
Grochu	—	—	—	—	1 20 — 1 28 4 za 90 funt

Kursa zamian:

Londyn 6.21. Hamburg 151¹/₂. Amsterdam 141¹/₂.
 Aleksander Makowski i Sp.

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żyobliński w Poznaniu.

Dnia 1 kwietnia 1867 r. zawakuje tutejszy urząd burmistrzowski, przynoszący rocznie tal. 400 a dochodów pobocznych około tal. 85. Zgłoszenia się przy dołączeniu biegu życia i świadectw kwalifikacyjnych skierowane być winny do pana Gozdzińskiego, prezesa reprezentantów. Zuma być udowodnione.
 Środa, 17 stycznia 1866. (366).
Magistrat.

Ogłoszenie.
 Od 1 kwietnia r. b. zawakuje posada organisty przy kościele tutejszym parafialnym katolickim. Kandydaci w każdym względzie muzycalni, znający dokładnie chorał i figurę, zdolni do dyrygowania muzyką, posiadający głos odpowiedni do wielkiego kościoła, zgłosić się mają do miejscowego proboszcza X. Lewandowskiego w listach frankowanych, przy załączeniu atestu kwalifikacyjnego i obyczajowy. Pensya wynosi 100 tal.; akcydensa przynosić mogą 150 tal. Kandydaci zgłaszający się będą wezwani, każdy oddzielnie, na dzień oznaczony dla złożenia próby, bez wynagrodzenia kosztów podróży, gdyby nie był uwzględniony.
 Kościan, dnia 22. Stycznia 1866. (378).
Dozór kościelny.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Towarzystwa Rolniczego Powiatów Wrzesińskiego-Sredzkiego i Gnieźnieńskiego odbędzie się we **Wrześniu** dnia 1go lutego r. b. w hotelu Pana **Papryskiego** o 11. godzinie przed południem, na które uprzejmie Zarząd zaprasza członków.
Jakób Stanowski, z polecenia. (381)

Dnia 6. lutego o 1. godzinie po południu odbędzie się **posiedzenie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu wrzesińskiego i bydgoskiego** w hotelu **Gdaunera** w **Nakle**, na które zaprasza najuprzejmiej Szanownych Członków jako i tych **Panów**, co mają chęć przystąpienia do towarzystwa, (371).
Dyrekeya.

Ogrodnik pierwszego rzędu z W. Ks. Poznańskiego pochodzący, który od dłuższego już czasu w większym mieście Królestwa Polskiego dzierżawi folwark, do którego ogród i znaczny obszar poleży, które własnym doświadczeniem w odpoowiedni dla ogrodnictwa stan wprawił i to taki, że z każdym rokiem zysk znacznie szys z pewnością oczekiwanym być może, szuka, bowiem cała dzierżawa dla niego samego jest za obszerną, współdzierżawcy z odpowiednim zasobem pieniężnym. Na zapytania, lub listy frankowane, najdłużej jednak aż do 30 b. m. udziela dostateczne wyjaśnienia na **Stym Marcinie No. 59. Nowicka.** (372)

Trzecia z kolei **prelekeya** Koła Towarzystwa w Poznaniu odbędzie się w **Platku** dnia 26 stycznia o 7 godz. z wieczora w pałacu **Działyńskich**. Czytać będzie p. **Feldmannowski** **Wenocyl** **Dyrekeya.** (376)

Niżej podpisany poleca się do leczenia i opatrywania zwierząt domowych **Strecker,** weterynarz I klasy w Środzisz. (257).

Wszystkim Panom, którzy się zgłaszali o miejsce rządzący dóbr w Królestwie Polskim, oznajmiam, iż takowe zajęte. (370).

T. K.
 Do zarządu dwóch wiosek koło siebie leżących, liczących razem 2500 mórg arealu, i w okolicy najkorzystniejszej położonych, poszukuje się od s. Jana rb. zdającego w dobre świadectwa opatrzonego **ekonomu** bezzennego.
 Oferty przyjmuj się fr. pod adresem **B. B. Poznań poste restante.** (373).

Dom. Bełgcin pod Garzynem poszukuje **pisarza** bezzennego, w dobre świadectwa zaopatrzonego, zaraz lub od 1go kwietnia. (323).

Buchhalter gospodarski, mogący prowadzić książki gospodarcze po ług wszelkich zasad i zarządzać wszelkie inne sprawy w zakres gospodarstwa wchodzące, opatrzoney dobrmi rekomendacyami, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Jana roku bież. Bliższych szczegółów udzieli ekspedycya **Dzien. Pozn.** (171).

Folwark tuż przy **Gnieźnie** położony, składający się z 430 mórg ziemi (na której i pszenica się wysiewa) łącznie z łąkami, budynki wszystkie prawie nowe wraz z inwentarzem, można nabyć z wolnej ręki. O bliższych warunkach w **Ekspedycyi** tygodnika gnieźnieńskiego dowiedzieć się można. (368).

300 mórg roli plebańskiej w **Noskowie** pod **Jarocinem** jest od **1go Kwietnia** lub **1go Lipca** r. b. do wydzierżawienia, o warunków dzierżawy dowiedzieć się można osobiście, albo na listy fr. u miejscowego księdza. (340).

Szanowni Panowie, którzy swe konie do ujeżdżania dać chcą, a z którymi już pomówiłem, upraszają się uprzejmie, aby mi konie te jak najprędzej przysłali. Młode konie ujeżdżane będą podczas niepogody w ujeżdżalni.
 O dobre pielęgnowanie i łagodne obchodzenie się starać się będzie.
 Poznań, 20 stycznia 1866.

Kondratowicz, Syrokomla, koniuszy. (350).

Chłopca w naukę przyjmie **Jewasiński** tapicer, ulica Wielka Rycerska No. 1. (369).

Do wynajęcia.
 Wrocławska ulica No. 35 na III piętrze dwa pokoje z komorami i kuchnią zaraz do wynajęcia.
 Wrocławska ulica No. 34 od 1 kwietnia na parterze wielki kram z 3 połączonymi pokojami, ostatnie mogą być natychmiast wynajęte.
 II piętro od frontu 3 pokoje i kuchnia, „ od podwórza 3 pokoje i kuchnia.
 W Szkolnej ulicy z wejściem przez kamienicę ul. Wrocławskiej No. 34
 Wielki sklep mieszkalny stosowny na fabrykę, mieszkanie parterowe.
 Bliższych wiadomości udzieli się: ulica Wrocławska No. 35 II piętro. (382).

100 Rubli srebrem nagrody.
 Koń wałach gniady, 7 lat stary, 3 cale wysoki, z gwiazdą na czole, tuszy dobrej, grubo-płaski z krótko-ostrzyżonym ogonem — skradzionym został w dniu 17 bm. i r. z **Dominium** **Przedziny pod Cekowem** w powiecie **Kaliskim**. — Kto więc wskaże nieprawego dziś posiadacza wspomnionego konia, otrzyma powyższą nagrodę. (383) **Sylwester Błociszewski.**

Lampy do petroleum
 również **petroleum Stobwassera**, uznane powszechnie za najlepszy towar, polecam pod gwarancją; także zaopatrzam każdy rodzaj lamp w **petroleum rurki do knotów** i wykonuję reparacje u lamp bardzo dokładnie.
 Latarnie z rurkami zabezpieczonymi przeciw wiatrowi polecam jako coś praktycznego.
 Petroleum, za kwartę 10¹/₂ sgr. (375).
 Poznań, przy ulicy Fryderykowskiej 33. **H. Klug.**

Przeniesienie handlu.
Handel papieru, materyałów piśmiennych, przyborów do rysowania i litografia przeniósłem do innego mieszkania **przy ulicy Wilhelmskiej Nr. 22, obok Mylius hotelu Dreźnieńskiego.**
 Poznań, dnia 20 stycznia 1864. **D. Goldberg.** (337)

Zapowiedziana na 5 lutego rb. aukcyja **merynosów z owczarni zarodowej w Blankenau** znosi się niniejszemu. (334)

Piekarnia,

która przy **Butelskiej ul. No. 18** od lat 30 istnieje, jest od 1 Lutego r. b. wraz z kramem i mieszkaniem do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość na piśmie lub ustnie zapytania u P. Dra Szafarkiewicza, **Grobna No. 20.** (286)

Lekarski tran z wątroby, brunatny i jasno żółty.
Liebiga proszek pokarmowy, za pudełko 5 sgr. i 12¹/₂ sgr.
Dr. Marcinkowskiego esenya żółdkowa, za butelkę 5 sgr.
Wetna na zęby, za strączek 2¹/₂ sgr.
Frankfurtskie gorzkie krople żółdkowe, za flaszkę 7¹/₂ i 15 sgr.
Aleopatyczne apteki domowe i do podróży poleca (974).
Elsnera apteka.

Magasin de Paris
Desfosse Succ^r de **Montign** poleca swoje **nowo** otrzymane **parrykie rekawiczki** w wielkim doborze tak balowe jako i wizytowe, ostatnie najnowszych kolorach. (37)

Stanisław Czarnikow, malarz sztuk pięknych i portretów, mieszka teraz przy **ulicy Wilhelmskiej No. 17** naprzeciw hotelu francuskiego. (69).

Nasienie żółtych, olbrzymich buraków polskiego gatunku szefel po 7¹/₂ tal., nie po 15 sgr. sprzedaje (233) **Karol Heinze** w Klecku.

Świeże, tłuste, hamburgskie, tłuste bydlinki otrzymał **Jakób Appel**, ul. Wilhelms. 9, naprz. hot. Mylius.

W Gwiazdowie pod **B** strzyżym są do sprzedania holenderskie młode byki. (38)

Dnia 31 stycznia odbędzie się w **Pleszewie** **koncert amatorski** na ocl dobrozyny, a po koncercie **wieczorek**, na który zaprasza (367) **Dyrekeya** kółka towarzyskiego.

Wieczorem od 5tej godziny na **sał Bazarowej** dawane będzie jedzenie la Carte. (37)

Teatr miejski. We wtorek, 23 stycznia **Wilhelm Tell.** *